CZWARTEK
9 lutego 1950 roku

ROK V. Nr 40 (1168)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 6 STRON

CENA 5 zł

WYDANIE A

Trzeci dzień procesu szpiega Robineau

Lotniska, koszary i stan wojsk budziły szczególne zainteresowanie dyplomatów francuskich w Polsce

Cyniczne wyznania osk. Rachtana

SZCZECIN (PAP). — Zeznając przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie w trzecim dniu procesu agentów wywiadu francuskiego, trzej oskarżeni obywatele polscy opowiedzieli, jak zwerbowano ich do pracy szpiegowskiej obietnicami łatwych zarobków i ułatwień wyjazdowych. Agenci ci wskazali również na wysoce aktywną i kierowniczą działalność oskarżonego Andre Robineau w ramach siatki szpiegowskiej w północno - zachodniej Polsce.

Zespół przysłuchujących się procesowi przedstawicieli prasy zagranicznej zwiększył się do 24 osób. M. in. przybył red. David M. Nichol („Chicago Daily News", Chicago, USA), red. dr. Arsenio Campanella („La Hora" Buenos Aires, Argentyna), dr. Aaron Birgin („Orientacion", Buenos Aires), red. Carmine de Lipsis („Unita", Rzym, Włochy) oraz red. Schreiber („Allgemeine Deutsche Nachrichtendienst", Berlin).

Trzeci dzień procesu rozpoczyna się od przesłuchania osk. Zbigniewa Blausteina vel Borkowskiego. Jest to szczupły szatyn o przystrzyżonych wąsikach, złych zaciśniętych wargach. W końcu 1946 r. rozpoczął pracę w Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku, jako kreślarz, a potem jako mierniczy, gdzie pracował do chwili aresztowania.

Blaustein przyznaje się do winy i wyjaśnia, w jakich okolicznościach został zwerbowany i pracował w wywiadzie francuskim.

Blaustein podczas okupacji zaciągnął się do niemieckiej „Organisation Todt". Wzięty do niewoli przez armię radziecką, podał się za Francuza, został zwolniony i powrócił do Polski.

Nie posiadając dokumentów, które by mogły potwierdzić, że jest obywatelem francuskim, za jakiego się podał, udał się do konsulatu francuskiego w Szczecinie w celu uzyskania od powiednich papierów. Tam jednak paszportu francuskiego wymaganego przez Milleję nie uzyskał i przyznał się urzędnikowi konsulatu, Trufanowowi, że nie jest obywatelem francuskim.

Andre Robineau składa zeznania.

Podczas następnej bytności w konsulacie Trufanow przedstawił go wicekonsulowi Bardet. Bardet zaproponował mu sporządzenie szkicu określającego położenie jednostki wojskowej stacjonującej w pobliżu miejsca jego zamieszkania.

Blaustein wyraził na to zgodę, spis taki sporządził, wręczył go Bardetowi w Szczecinie i otrzymał „zwrot kosztów", a Bardet prosił go o dostarczenie dalszych szczegółów dotyczących tej jednostki.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Agenci wywiadu francuskiego na ławie oskarżonych przed Sądem Wojskowym w Szczecinie. — Na przedzie — obrońcy oskarżonych. Foto: „Film Polski"

Fragment huty „Zawiercie" w pełnym ruchu. Fot. „Film-Polski"

5 wydziałów liczy obecnie Politechnika Wrocławska

W związku z rozbudową Politechniki Wrocławskiej od dnia 7 bm. liczy ona 5 wydziałów za miast dotychczasowych trzech. Obecnie więc posiada Wydz. Elektryczny — dziekan prof. J. Skowroński, Mechaniczny — dziekan prof. Sąsiadek. Inżynierii — dziekan prof. Mamak, Architektury — dziekan prof. Broniewski i Lotniczy — dziekan prof. Teisseyre.

Ponadto Wydział wspólny z Uniwersytetem Matematyczno-Chemiczno - Fizyczny oraz Oddział Chemii Technicznej.

Rozszerzenie wydziałów Politechniki ukazało się w ostatnim Dzienniku Ustaw.

Umowy zbiorowe chronią robotników rolnych przed wyzyskiem bogaczy wiejskich

WARSZAWA. (PAP) — Zw. Zaw. Rob. i Prac. Rolnych roztoczył troskliwą opiekę nad robotnikami, zatrudnionymi w gospodarstwach bogatych chłopów oraz w majątkach kościelnych i klasztornych, zawierając z właścicielami tych gospodarstw umowy zbiorowe, regulujące warunki pracy i płacy robotników.

Umowy zlikwidowały dotychczasowe upośledzenie około 50 tys. robotników rolnych z prywatnych gospodarstw rolnych i majątków kościelnych i chronią tych robotników przed wyzyskiem. Umowy udostępniły również robotnikom z prywatnych gospodarstw rolnych zdobycze socjalne i kulturalne, będące już od dawna udziałem innych robotników w Polsce.

Związek śpieszy również robotnikom z pomocą indywidualnie i dopomaga do uzyskania sprawiedliwego wynagrodzenia.

Dzięki pomocy Związku np. robotnik Eugeniusz Turant, zatrudniony w gospodarstwie Wacława Smolińskiego we wsi Kowalewo w pow. Sierpce otrzymał 190 tys. zł wyrównania z tytułu „poborów, nie dopłaconych mu przez bogacza.

Zakład ogrodniczy sióstr Bernardynek w Łowiczu zwolnił bez wymówienia robotnice: Wandę Rusek, Janinę Wójcik i Marię Wieczorek. W wyniku pomocy, udzielonej im przez ZZR i PR. w sporze z pracodawcą, robotnice te otrzymały odszkodowania. Przy tej sposobności stwierdzono, że siostry Bernardynki nie ubezpieczały swych robotnic.

Ks. Bielawski, proboszcz w gminie Radziechowice w pow. radomszczańskim płacił fornalowi ob. Rybakowi, zatrudnionemu w jego gospodarstwie, za ławę Smolińskiego we wsi Kowalewo w pow. Sierpce otrzymał 190 tys. zł wyrównania z tytułu „poborów, nie dopłaconych mu przez bogacza.

Zakład ogrodniczy sióstr Bernardynek w Łowiczu zwolnił bez wymówienia robotnice: Wandę Rusek, Janinę Wójcik i Marię Wieczorek. W wyniku pomocy, udzielonej im przez ZZR i PR. w sporze z pracodawcą, robotnice te otrzymały odszkodowania. Przy tej sposobności stwierdzono, że siostry Bernardynki nie ubezpieczały swych robotnic.

Ks. Bielawski, proboszcz w gminie Radziechowice w pow. radomszczańskim płacił fornalowi ob. Rybakowi, zatrudnionemu w jego gospodarstwie, za ławę jeden q żyta miesięcznie, podczas gdy należna mu stawka według umowy zbiorowej przewidywała 12.250 zł miesięcznie. W wyniku interwencji Związku, ks. Bielawski zmuszony został do wypłacenia pokrzywdzonemu 90 tys. zł odszkodowania.

Spółdzielnie produkcyjne Śląska mają poważne osiągnięcia gospodarcze

KATOWICE. (PAP) Spółdzielnie produkcyjne na Śląsku osiągnęły już poważne wyniki gospodarcze.

Pięknymi osiągnięciami w hodowli poszczycić się mogą członkowie powstałej w czerwcu 1949 r. spółdzielni produkcyjnej w Amaątowie w pow. racibórskim.

Już w pierwszym miesiącu swego istnienia spółdzielnia zakupiła z kredytów 30 sztuk macior i warchlaków. Dzięki racjonalnej hodowli stan trzo dy chlewnej powiększył się do końca 1949 r. o 40 sztuk. Członkowie spółdzielni zakontraktowali w spółdzielni gminnej 50 tuczników, które odstawią w lipcu 1950 r. Dobrze rozwija się również w spółdzielni hodowla bydła. Z 22 krów, wniesionych jako wkład do spółdzielni, zespół Amantów dochował się już 6 sztuk przychówku.

Spółdzielnia produkcyjna odstawia do zlewni codziennie 140—150 litrów mleka, o rekordowej zawartości tłuszczu w mleku, wynoszącej 4 proc.

W hodowli wyróżnia się też istniejąca od marca 1949 r. spółdzielnia produkcyjna w Śliwicach, która po roku powiększyła stan bydła z 16 sztuk na 33. Spółdzielnia uzyskała również dobre wyniki w podniesieniu jakości mleka, osiągając przeciętnie 3,7 proc. tłuszczu w mleku.

Spółdzielnia produkcyjna w Goraszowicach powstała na obszarze 243 ha i liczy 27 członków. Uzyskała ona piękne zbiory roślin okopowych. Przeciętny plon buraków cukrowych z ha wynosił — 200 q, zaś ziemniaków — 190 q. W gospodarstwach indywidualnych na terenie całego województwa śląskiego zebrano przeciętnie 129 q buraków cukrowych i ok. 80 q ziemniaków.

Sukcesy pocztowców we współzawodnictwie pracy

WARSZAWA (PAP). Przed terminowe wykonanie planów inwestycyjnych i poważne przekroczenie planów oszczędnościowych — to największe sukcesy pocztowców, osiągnięte w roku ubiegłym, dzięki umasowieniu ruchu współzawodnictwa pracy.

W chwili obecnej we współzawodnictwie bierze udział 69,4 proc. pracowników poczt i telekomunikacji. Współzawodniczą monterzy i pracownicy służby telekomunikacyjnej, szoferzy samochodów, telefonistki, telegrafistki oraz listonosze.

Dzięki współzawodnictwu listonoszów wiejskich, nastąpił w okresie od stycznia do października 1949 r. wzrost liczby prenumeratorów prasy o 1.554 tys. osób. W służbie trans portowej uzyskano poważne oszczędności na paliwi. i oponach samochodowych.

W ostatnim etapie współzawodnictwa 1.020 pracowników otrzymało tytuł przodownika pracy.

Szczególnie wyróżnił się Mieczysław Gimbert, listonosz wiejski z Moragu, woj. olsztyńskie osiągający przeciętnie 192 proc. normy. Odznaczony on został orderem „Sztandar Pracy" I klasy.

Posiedzenie Sejmowej Komisji Budżetu

Społeczniony aparat handlowy dobrze spełnia swe zadania

WARSZAWA. (PAP) Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego i Budżetu przedyskutowała na drugim posiedzeniu zagadnienia budżetowe handlu wewnętrznego, handlu zagranicznego i samorządu gospodarczego.

Referent pos. Pszczółkowski (ZSL) podkreślił, że organizacja handlu stała się zagadnieniem bardzo istotnym w obliczu zadań, jakie stawia plan 6-letni. Wzrost stanu zatrudnienia pracowników najemnych, wzrost funduszu płac oraz stopy życiowej mas pracujących stawiają uspołecznionemu aparatowi obrotu towarowego zadania dalszego doskonalenia się.

W ocenie działalności min. handlu wewnętrznego za rok ubiegły, najważniejszym osiągnięciem jest uregulowanie i uspołecznienie obrotu mięsem. Ponad 2.000 punktów przy gminnych spółdzielniach przejęło skup żywca. Dzięki temu można było planować i realizować na rok 1950 kontraktację 3 mil. świń.

Mimo dużych osiągnięć, handel upołecznimy obarczony jest jeszcze dziedzictwem stosunków kapitalistycznych. Przebudowa sieci tego handlu i wyszkolenie kadr wymaga poważnych wysiłków.

W dziedzinie handlu zagranicznego referent podkreślił wzrost obrotów i równowagę bilansu. Duże znaczenie mają umowy inwestycyjne z ZSRR, Czechosłowacją i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Odpowiadając na pytania posłów, min. Handlu Wewn. dr Dietrich zapowiedział m. in. utworzenie Centralnej Organizacji Hotelowej, która uporządkuje tę dziedzinę gospodarki.

Preliminarze budżetowe Min. Handlu Wewn. i samorządu gospodarczego zostały uchwalone jednomyślnie.

Przedstawiciel ZSRR żąda:

Wykluczyć delegata Kuomintangu z Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ

NOWY JORK (PAP). 7 bm. rozpoczęła się X sesja Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ.

Na początku posiedzenia przedstawiciel ZSRR, Jakob Malik — zgłosił wniosek wykluczenia przedstawiciela kuomintangowskiego z Rady Gospodarczo - Społecznej.

Wniosek radziecki poparli delegaci Polski i Czechosłowacji. Większość Rady z przed stawicielami USA na czele od rzuciła wniosek radziecki.

Przedstawiciele ZSRR, Polski i Czechosłowacji oświadczyli, że tak długo jak delegat kuomintangowski zasiadać będzie w Radzie — uchwały powzięte przez Radę w tym okresie uważane będą przez rządy ZSRR, Polski i Czechosłowacji za nieprawomocne.

Przedstawiciele ZSRR, Polski i Czechosłowacji opuścili salę posiedzeń.

■ BERLIN — Robotnicy doków okrętowych w Szczecinie uchwalili rezolucję, domagającą się natychmiastowego zakończenia wojny kolonialnej przeciwko Vietnamowi.

Gazy łzawiące przeciwko robotnikom

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że w La Rochelle rozpoczął się strajk protestacyjny w związku z represjami policyjnymi wobec dziennika demokratycznego „La Voix du Charente".

Policja dokonała wobec tego dziennika bezprawnej eksmisji, przy czym wprowadziła do lokalu redakcyjnego pewnego osobnika, znanego ze swej dawnej współpracy z hitlerowcami. Gdy przybyłcie pisma demokratycznego przeciwstawili się bezprawnym zarządzeniom, policja użyła gazów łzawiących i zraniła 5-ciu byłych członków ruchu oporu.

W strajku wzięło udział 100 proc. miejscowych marynarzy oraz robotników portowych i fabrycznych, 80 proc. robotników budowlanych i 70 proc. pracowników innych działów. W mieście odbył się również wielki wiec protestacyjny.

W skrótach

■ NOWY JORK. — Wicepremier „rządu" z Bonn — Blucher — przybył do Nowego Jorku w drodze do Waszyngtonu, gdzie ma przeprowadzić rokowania w sprawach finansowych Niemiec zachodnich.

■ LONDYN — Rozpoczęło się zgłaszanie kandydatów na posłów do angielskiej Izby Gmin. Zgłaszanie kandydatów będzie trwało do 13 bm. włącznie.

W bm. zgłoszono 22 kandydatów komunistycznych.

Zbrodniczy nalot na Szanghaj

PEKIN. (PAP) 7 bm. kuomintangowcy dokonali nowego barbarzyńskiego bombardowania Szanghaju. 18 samolotów, w tej liczbie 12 bombowców amerykańskich, zrzuciło na miasto ponad 60 bomb.

W rezultacie nalotu zabitych zostało ponad 200 osób, a około 400 odniosło ciężkie rany. Według tymczasowych danych, ponad tysiąc domów zostało zburzonych. Bomby uszkodziły elektrownię.

Ob. Tureniec o wrażeniach z wycieczki do ZSRR

Człowiek radziecki buduje

szczęście swoje i ojczyzny

WARSZAWA (PAP). Do kraju powróciła po 2-tygodniowym pobycie w ZSRR, grupa działaczy Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Kierownik grupy, sekretarz generalny Zarządu Głównego TPPR ob. Tureniec, udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat swoich wrażeń z wycieczki.

„Chcę tą drogą — mówi ob. Tureniec — złożyć serdeczne podziękowania Wszechzwiązkowemu Towarzystwu Łączności Kulturalnej z Zagranicą za doskonałą organizację naszej wycieczki i za umożliwienie nam dokładnego zapoznania się z zagadnieniami, które nas interesowały.

Nie zapomnimy szczerego, braterskiego przyjęcia z jakim podejmowali nas wszędzie ludzie radzieccy.

Byłem w Moskwie w roku 1946. Od tego czasu miasto tak się rozbudowało, że wiele ulic nie poznałem. Zasięgając informacji, dowiedzieliśmy się, że 2, 3 i 4 - piętrowe domy buduje się tutaj w ciągu 100, a nawet 75 dni.

Jeszcze jaskrawiej występuje szybkie tempo budownictwa w Mińsku, który również zwiedziliśmy. Zniszczony w 80 proc przez hordy hitlerowskie Mińsk powstaje teraz nowy i niemwidę piękny.

W Związku Radzieckim zaciera się różnica między pracą umysłową i fizyczną. Sprzyja temu ścisła współpraca uczonych, inżynierów, techników z masami robotniczymi i chłopskimi. Sprzyja temu systematyczne szkolenie zawodowe i ideologiczne robotników i chłopów.

Szeroko rozpowszechniony jest system kształcenia się robotników i chłopów na wyższych uczelniach bez przerywania pracy zawodowej. Przy systemie robotnik lub uczeń wraca się w domu i co pewien czas przyjeżdża na wyższą uczelnię na kilka lub kilkanaście dni, podczas których jest obecny na najważniejszych wykładach i składa egzaminy.

Zdumiewająco wzrósł dobrobyt mas w Związku Radzieckim, co rzuca się w oczy wszędzie: na ulicy, w zakładzie pracy i domu robotnika i chłopa. Przepełnione sklepy znajdują bardzo liczne i bogate asortymentu towarów.

Człowiek radziecki szybko kroczy naprzód, buduje nieugięcie szczęście swoje i swojej ojczyzny, którą kocha jako ostoję pokoju i postępu światowego.

Ks. Alfred Bohm

piętnuje nadużycia w „Caritas"

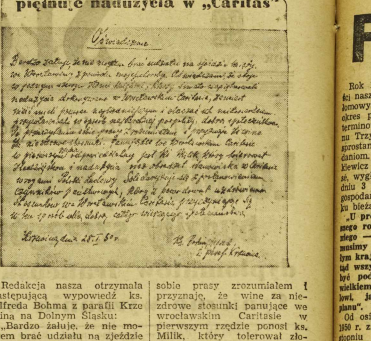

Redakcja nasza otrzymała następującą wypowiedź Ks. Alfreda Bohma z Kraczowa Winą na Dolnym Śląsku:

„Bardzo żałuję, że nie mogłem brać udziału na zjeździe księży we Wrocławiu z powodu mojej choroby. Oświadczam, że stoję w jednym szeregu z tymi księżmi, którzy śmiało napiętnowali nadużycia dokonywane we wrocławskim Caritasie, zamiast nieść miłe pomoc najbiedniejszym i otaczać ich miłosierdziem, przywłaszczali w sposób najbardziej pospolity dobra społeczeństwa. Po przeczytaniu sobie przy zrozumiałem i przyznaję, że winę za niezdrowy stosunki panujące wś wrocławskim Caritasie w pierwszym rzędzie ponosi ks. Milik, który tolerował złodziejstwa i nadużycia oraz odsadał stanowiska w Caritasie wrogami Polski Ludowej. Solidaryzuję się z powodowieniem czynników państwowych, które spowodowały uzdrowienie stosunków we wrocławskim Caritasie, przyczyniając się w ten sposób dla dobra całego wierzącego społeczeństwa."

Długofalowe zobowiązania produkcyjne

robotników Miejskiego Przedsiębiorstwa Rozbiórkowego

Podczas wizyty naszego korespondenta w Miejskim Przedsiębiorstwie Rozbiórkowym we Wrocławiu okazało się, że pracownicy tego przedsiębiorstwa jeszcze przed wałkim wystąpieniem Wiktora Markiewki podjęli długofalowe zobowiązania produkcyjne.

Umowa podpisana przez pracowników wszystkich 28 brygad produkcji cegły przewiduje, że od 1 stycznia do 31 maca, więc w ciągu kwartału brygady zobowiązują się wydobyć po 16.800 sztuk cegieł dziennie, wybierać w tym. kozły cegłę całą. Ponadto robotnicy zobowiązali się punktualnie stawiać do pracy i nie opuszczać pracy bez szczególnie ważnych powodów.

Wielu pracowników podjęło indywidualne zobowiązania osobiste. Dzięki szeroko zakrojonej akcji współzawodnictwa w styczniu MPR wykonało 137 proc. planu (w tym jak podawaliśmy poprzednio 120 proc.), zaś normy produkcyjne osiągnięto w 186 proc.

Załoga Przedsiębiorstwa cięże jeszcze jest zbyt szczupła, przekroczenie planu uważać za tem należy za poważne osiągnięcie współzawodnictwa.

Ciężkie warunki pracy, prowadzonej na terenie odkrytym bez względu na pogodę, nie przestraszyły robotników. Tak Kępa i Urbański nie opuścili w styczniu ani jednej godziny, osiągając 214 proc. normy. Władysław Kornicz dosypał do 290 proc., a Bronisław Żukiewicz, członek brygady młodzieżowej, wydobył 300 proc.

Nie można jednak przejść obojętnie wobec faktu, że zaniejowane w MPR długofalowe współzawodnictwo nie zostało przeniesione na inne zakłady pracy i nie stało się własnością wszystkich robotników. Prawdopodobnie winę za to ponoszą władze okręgowe Zw. Zaw. Prac. Bud., które nie docenili tej inicjatywy. Gdyby tą Związek nie docenia wielu innych rzeczy, jak np. ważności zwoływanych przez siebie zebrań. Np. w dniu 3 bm wszyscy pracownicy MPR bezskutecznie oczekiwali na delegata Związku.

Jest jednak i druga, jasna strona tego zagadnienia. Idea długofalowych zobowiązań, jako nowej formy współzawodnictwa, zrodziła się w kilku punktach Dolnego Śląska. Oznacza to, że robotnicy całej Polski dobrze zrozumieli potrzebę chwili, że trwająca akcja podejmowania zobowiązań produkcyjnych jest spontanicznie wyrażaną wolą mas pracujących, by plan 6-letni zrealizować przedterminowo. (mat)

W odpowiedzi na apel Markiewki

Wisła wzywa Odrę

Żegluga odrzańska podejmuje długoterminowe zobowiązania

WROCŁAW. Na apel Markiewki odpowiedzieli pracownicy Państwowej Żeglugi na Odrze, podejmując śmiałe wezwanie do współzawodnictwa oddziału Żeglugi na Wiśle.

Na naradzie rozwija się współzawodnictwo pracowników Żeglugi, ogarniając już 2215 ludzi. Wypłacono już wszystkim załogom 4 miliony zł premii.

Na naradzie, po odczytaniu depeszy kierownictwa Żeglugi na Wiśle, kap. Minch ze Szczecina ogłosił w imieniu zebranych przyjęcie wezwania. Obroną Romanowski, indywidualnie—jako maszynista załogi „Bolkow" obiecał przepłynąć cały okres nawigacyjny bez przestoju w stoczniach i warsztatach.

Przedstawiciel maszynisty ZMP zapowiedział utworzenie 2 załóg-brygad ZMP i włączenie wszystkich ZMP-owców do współzawodnictwa.

W uchwalonej jednogłośnie rezolucji czytamy:

1) Przyjęć wezwanie do współzawodnictwa oddziału Żeglugi na Wiśle i pogłębić zobowiązania, podjęte przez wodniaków wiślanych;

2) przyjąć wezwanie maszynisty Romanowskiego do utrzymywania ciągłości pracy w okresie nawigacyjnym wszystkich obiektów pływających i do usuwania drobnych uszkodzeń własnymi siłami —bez oddawania statków do stoczni lub warsztatów;

3) przyjąć wezwanie portów macierzystych o zwalczaniu pijaństwa wśród marynarzy, o skrócenie czasu postojów statków w ekspoztyrach na trasie, o wykorzystywanie portu na przepływanie statków drobnych remontów i bezawaryjną służbę wszystkich obiektów.

(Cen)

Rozwój hodowli drobiu

polepszy zaopatrzenie ludności

WARSZAWA (PAP). Ostatnia uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o wzmożeniu produkcji drobiu i jaj umierza drogą przydziałów na rozwoju tej dziedziny gospodarki do polepszenia zaopatrzenia ludności przemysłowej.

Obok podniesienia stanu ilościowego drobiu, zwrócona zostanie uwaga przede wszystkim na polepszenie stanu ilościowego produktów. W tym celu powstaną, głównie w gospodarstwach państwowych, bazy hodowlane drobiu, których zadaniem będzie hodowla drobiu zarodowego i produkcyjnego. Równe zpółdzielnie produkcyjne przystąpią do organizowania racjonalnej gospodarki drobiowej.

Podniesiona zostanie produkcja drobiu i jaj, co da dodatkowe kilkaset milionów jaj rocznie. Zwiększy się również przeciętna waga żywa drobiu.

Bezrobocie i nędza

w Hiszpanii frankistowskiej

BRUKSELA (PAP). Z Paryża donoszą, iż wychodzący tam dziennik hiszpański „Mundo Obrero" opublikował wyczerpujące dane o katastrofalnej sytuacji ekonomicznej mas pracujących w Hiszpanii frankistowskiej.

Głód i nędza przy równoczesnym rozkwicie „czarnego rynku" i spekulacji — to zjawisko w miastach hiszpańskich powszechne. Przeciętna płaca dzienna robotnika wynosi 15 pesetów, gdy w Barcelonie litr mleka kosztuje 9 pesetów, kilogram kartofli 4 — 5 pesetów, gdy w Madrycie kilogram chleba kosztuje ponad 16 pesetów itd.

„Mundo Obrero" stwierdza, że ogólny wzrost cen artykułów żywnościowych w porównaniu ze stanem z roku 1936 wynosi 800 — 1000 proc., gdy zarobrożone na niesłychanie niskim poziomie płace nie dają możności ludzkiej egzystencji przytłaczającej większości robotników.

Niemieccy jeńcy wojenni

zmuszeni do przymusowej pracy

w brytyjskich koloniach

BERLIN. Liczba niemieckich jeńców wojennych, którzy nie powrócili jeszcze do ojczyzny z Wielkiej Brytanii i kolonii angielskich, obliczana jest na 17 tysięcy ludzi. Przeszło 3 tysiące z nich przebywa w Afryce Północnej, głównie w Libii, gdzie zatrudnieni są przy budowie portów lotniczych, dróg i innych wojskowych urządzeń.

Fakty te zostały ujawnione w listach byłych jeńców wojennych, którzy wbrew swej woli zmuszani są do przymusowej pracy. Wspomniane listy stwierdzają, że znaczna liczba tych jeńców wojennych, którzy nazwiska nie figurują na listach jeńców, ani na listach zbrodniarzy wojennych, pracuje obecnie na terenie Tobruku, El Dabra i w pustyni Libijskiej przy usuwaniu min.

Wielu z tych jeńców zginęło również bez śladu w brytyjskim obozie śledczym w El Mahdo koło Kairu i w brytyjskim obozie karnym w Egipcie.

„Chcemy pokoju"

—stwierdzają młodzi Anglicy

LONDYN (PAP). Odbyła się tu III sesja tzw. narodowego parlamentu młodzieży Anglii. Jest to forma zgromadzeń młodzieżowych, praktykowanych w Anglii. Sesja omówiła zagadnienie walki o pokój i demokrację, problemy związane z warunkami pracy młodzieży angielskiej i stosunek młodzieży angielskiej do walki prowadzonej przez młodzież kolonialną imperium brytyjskiego.

„Sesja uchwaliła „kartę praw młodzieży", która precyzuje następujące cele programowe: 1) pokój i niepodległość Anglii, 2) zaniechanie przygotowań do wojny, 3) przyjaźń młodzieży wszystkich krajów, 4) „handel z wszystkimi krajami, lecz bez zależności od jakiegoś kraju", 5) zakaz bro ni atomowej, 6) pakt pięciu mocarstw w obronie pokoju, 7) wycofanie wojsk i misji wojskowych z wszystkich krajów, w których przebywanie tych wojsk i misji koliduje z zasadami Karty ONZ, 8) prawo samostanowienia wszystkich narodów, 9) likwidacja wszelkiej nierówności rasowej, społecznej, politycznej i gospodarczej.

Akcja szpiegowska dyplomatów francuskich

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Bardet zażądał od niego zebrania danych o transportach wojskowych, polecił mu, żeby nie zdradzał przed swymi ludźmi tego, że informacje przezna czone są dla wywiadu francuskiego, a mówił, że mają one służyć organizacjom podziemnym. Bardet kazał werbować ludzi wrogo ustosunkowanych do obecnego ustroju. Blaustein zwerbował kolejno Zygmunta Kiljana, który pracował najpierw w PUR-rze, a potem w Centrali Mięsnej, Pawła Nikipirowicza, pracownika PUR-u, Bogdana Marszałka — pracownika PKP, osk. Stefana Pielacki go — którzy wystarał się o posadę w Dyrekcji Lasów Państwowych, Igora Ankirskiego — pracownika PUR-u oraz Jana Mikuszewskiego i Zygmunta Bińskiego — obu pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych. Wykonywaniem zadań kierował tem też Tadeusza Gołaszewskiego.

Przew.: Którzy ze zwerbowanych pili wódkę?

Osk.: Kilku.

Przew.: Czy ten moment był podkreślany w instrukcji?

Osk.: Tak. Bardet powiedział, żeby wykorzystywać fiaca dla podstępnego wyciągania informacji.

Na posiedzeniu lipca 1948 r. na plan pierwszy jako inspirator działalności szpiegowskiej wysuwa się Robineau i z odpowiedzi osk. wynika, że Robineau, jak dokładnych, wszechstronnych i szczegółowych informacji o obiektach szczególnie strzeżonych żądał jego nowy szef. Np. Robineau zażądał dostarczenia planu pewnej miejscowości z mapą strategiczną, jaką miał dawać w Dyrekcji Lasów Państwowych. Na polecenie Blausteina kolega Jan Gołaszewski, który tam pracował, dokonał z mapy dwóch odbitek, z których jedną oskarżony przekazał Robineau.

Od Robineau otrzymał osk. żony instrukcje „rozpracowania" lotnisk i całokształtu zagadnień lotniczych.

Po powrocie z Paryża, Robineau wzmógł nacisk na oskarżonego o dostarczanie większej ilości informacji. Robineau oświadczył mu ze złością: „Mam przez was nieprzyjemności w Paryżu".

Na planie pewnego portu w myśl wskazówek Robineau zaznaczył dźwigi, pływające doki, przybliżone położenie baterii nadbrzeżnych, których kaliber miał ustalić. Oskarżony przyznaje, że skradł kilka map szczegółowych wybrzeża w myśl instrukcji Robineau. Na planach miały być zaznaczone mosty kolejowe i drogowe, główne miasta z podaniem węzłami kolejowymi, koszary, biura wojskowe, RKU, siedziby milicji itd.

Zeznając przed sądem osk. żony Kazimierz Rachtan przyznał się do winy i mówiąc o instruktażu wywiadowczym z wywiadem francuskim, nakreślił swoją drogę werbowania agentów w Polsce.

Starając się o wizę wjazdową do Francji w konsulacie w Szczecinie oskarżony poznał również Robineau, który po instruktażowej wywiadowczy zaprosił Rachtana do siebie na wino, a następnie do restauracji na obiad.

W kilka dni później, obaj wybrali się na nocną hulankę, po której szpieg francuski i kandydat na agenta mieli już do siebie takie zaufanie, że Robineau przedstawił Rachtana dyrektorce Instytutu Francuskiego w Szczecinie, która zaangażowała go jako woźnego.

Pewnego razu — zeznaje Rachtan — Robineau powiedział mi, że będzie miał dla mnie pracę, że wyjadę w teren i zarobię trochę pieniędzy. Pokazał mi na mapie pewne miasto i wyjaśnił, czego się mam w mieście tym dowiedzieć. Miałem zrobić szkic miasta i zaznaczyć na nim najważniejsze obiekty. Urząd Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską, straż pożarną, pocztę, elektrownię a także zanotować numerki żołnierskie na numerach samochodów. Mówił, że mam podać znajdujące się w mieście koszary i zobaczyć, czy jest tam dużo wojska.

Oskarżony podaje, że spełniał funkcję łącznika między Robineau a Brunet, jak również pracowywał a pewne lotnisko.

Innym zadaniem było sporządzenie szkicu miasta Białogardu z zaznaczeniem wszystkich obiektów.

Oskarżony wyliczył zwerbowanych przez siebie agentów, którzy zbierali informacje z terenu Urzędu Morskiego, sądownictwa oraz Wojsk Ochrony Pogranicza. Dodał do nich: inżyniejaki Grzybowski, któremu pieniądze wypłacał bezpośrednio Robineau.

Prok.: Ile lotnisk oskarżony rozpracował?

Rachtan: Ku olbrzymiej wesołości sali zaczyna liczyć na palcach.

Prok.: Czy oskarżonemu starczy palców obu rąk?

Osk.: Tak — było 6 albo 7 lotnisk.

Prok.: Czy oskarżony lubi ciężką pracę?

Osk.: Nie, nie lubię, nie jestem zbudowany do ciężkiej pracy.

Oskarżony wyjaśnia również, że podczas swego pobytu we Francji pracował w Paryżu w drugorzędnym hoteliku, gdzie — jak mówi — goście byli z nie zrodzonemi, bo udzielał informacji, gdzie się można zabawić.

Prok.: Jaki oskarżony miał pseudonim w wywiadzie francuskim?

Osk.: „Lardin".

Prok.: Co to znaczy?

Osk.: To jest wyrażenie grawe, oznaczające sługusa.

Prok.: Czy oskarżony wiedział, że wrócić dla wywiadu?

Osk.: Nikt mi nic nie mówił i zorientowałem się dopiero, jak mi Bardet powiedział.

Prok.: Co powiedział oskarżonemu Robineau, kiedy wyjeżdżał do Francji, a oskarżony od prowadził go na dworzec w Szczecinie?

Osk.: Powiedział mi, że jak wróci, to da mi inne zadanie.

Rachtan podnie też, że brat jego uciekł z Polski szwedzkim statkiem a i on sam wybierał się — jak mówi „na lewo za granicę".

Również i osk. Stefan Pielacki przyznał się do winy w czynie, kiedy zeznał, że „zbaniła się współpracą z wywiadem francuskim" i przyrzeka, że będzie mówić przed sądem szczerą prawdę.

Na polecenie Robineau oskarżony sporządził także plany dworców oraz wykaz transportów kolejowych — tawtedy przechodzących.

Zwerbowany przez Pielackiego kolejarz, Daniel Antonowicz, przekazywał wiadomości o transportach, skierowanych do pewnego biektu wojskowego, którym Robineau nadzywcza co tym transportu się interesował. Inny kolejarz, Wacław Romacki, informował oskarżonego o transportach przechodzących przez pewną stację. Wśród mieszkańców okolic pewnego obiektu wojskowego znaleźli się dwaj Witaś i Sosnowski, którzy zgodzili się również na dostarczanie oskarżonemu informacji szpiegowskich.

Prok.: Ile osób zwerbował oskarżony i na czyje polecenie?

Osk.: Zwerbowałem ogółem 6 osób, wszystkie na polecenie Robineau.

Prok.: Jakiego rodzaju informacje szpiegowskie zbierał Robineau?

Osk.: Przede wszystkim wojskowe i gospodarcze, co do mnie zbierałem wiadomości wojskowe kolejowe.

Przedmiotem obserwacji oskarżonego było 8 lotnisk.

Prok.: Ile pieniędzy otrzymał oskarżony od Robineau za dostarczone mu informacje szpiegowskie?

Osk.: Ponad 60 tys. zł.

Prok.: Czy Robineau kazał oskarżonemu nawiązać łączność z polską organizacją podziemną?

Osk.: Tak jest. Podczas jednej z rozmów powiedziałem Robineau, że słyszałem o jakiejś organizacji podziemnej. Robineau kazał nawiązać mi łączność i kontakt ten następnie mu przekazać.

Prok.: Czy oskarżony wiedział, że czynie dla Dywizji Armii. W październiku 1944 r., kiedy Armia Radziecka a wraz z nią wojsko polskie, szły przygotowywały się do ofensywy na linii Wisły, oskarżony uciekł i schronił się w Brześciu n. B. Zaprzecza jednak, jakoby po ucieczce z wojska miał przystać do bandy leśnej.

Po przesłuchaniu Pielackiego, sąd przerwał rozprawę do dnia 9 bm.

Cyfry rozbudowy gospodarczej

Przełomowy okres

Rok 1950 jest dla przyszłości naszego kraju rokiem przełomowym. Wkraczamy w ten rok pełni zo zwycięskim, przedterminowym wykonaniu Planu Trzyletniego — pewni, że zgrostamy również rok pełnym sukcesów. Premier Józef Cyrankiewicz podkreślił to w exposé, wygłoszonym w Sejmie w dniu 3 lutego br., omawiając gospodarcze perspektywy roku bieżącego.

„U progu tego roku, pierwszego roku Planu Sześcioletniego — mówił Premier — musimy sobie wszyscy w całym kraju uświadomić, że od wszystkie sprawy mają być podporządkowane temu wielkiemu i zasadniczemu celowi, jakim jest wykonanie planu".

Od osiągnięć gospodarczych 1950 r. zależeć będą w dużym stopniu dalsze lata Planu Sześcioletniego. Dlatego też tegoroczny plan gospodarczy ma specjalnie doniosłe znaczenie.

PRODUKCJA I PLAN INWESTYCYJNY

Zacząć musimy od produkcji. Ogólna jej wartość w przestrzeni państwowym wzrośnie w 1950 roku w stosunku do wykonania r. ub. o 16,9%, jest to bardzo poważny wzrost wskaźnika, istotniejszy tym bardziej dla Polski rozbudowującej swój przemysł, że udział przemysłów produkujących środki wytwarzania wyniesie ponad 60% produkcji ogólnej.

Dynamizm w ten sposób rozwoją podbudowe dla **nowych, ważnych zakładów przemysłowych,** nowych kopalń, elektrowni, pieców martenowskich, nowych stalowni i fabryk celulozy, wielkich chłodni, cementowni czy kamieniołomów. Przemysł państwowy tworzenie jednocześnie produkcję **artykułów dotąd w Polsce nie wytwarzanych,** jak jedwab, nikiel, miedź elektrolityczną z rud krajowych, kosiarki specjalne, czerpaki, traworzy, motorowce, produkty meteryczne itp.

Mara rozbudowy gospodarczej państwa jest tegoroczny plan inwestycyjny, który w porównaniu z planem roku ubiegłego wykazuje wzrost 8-procentowy. Charakterystyczną, a wysoce pomyślną w naszej gospodarce cechą jest to plany jest nacisk położony na **produkcyjne** gałęzie przemysłu, jak również na budownictwo **mieszkaniowe i socjalne.**

Specjalną jednak uwagę konstruuje plan na górnictwo węglowym, przez którym idą wielkie zadania. W zwiększ na tym fiasd w wzrost na produkcji przemysłu Ciężkiego.

W ostatni resort zajmuje w planie kluczową pozycję. Budowane mu będą w ogólnościach: przemysł rolny i przyrzyczy legitymujący się wzrostem większą konsumcją na ogólną mieszkańca, przemysł lekki, który położy główny nacisk na polepszenie **jakości produkcji** oraz resort komunikacji, który w 1950 r. stoczy walkę o jeszcze większą dyscyplinę w wykonywaniu naładunku, w związku z przewidywanym silnym wzrostem przewozów.

OGROMNY ROZMACH ROBÓT BUDOWLANYCH

Wielka armia robotników budowlanych i montażowych, liczącą niemal pół miliona ludzi, na pewnym podoła zadaniom planu 1950 roku w budownictwie, które w stosunku do roku 1949 wykaże poważny wzrost. Przewiduje się znaczną rozbudowę Biur Projektów, najważniejsze jednak znaczenie będzie miała pomoc Związku Radzieckiego, znajdująca wyraz w wykonaniu projektów na niektóre kapitalne budowy.

Rolnictwo w 1950 roku dotrzyma kroku przemysłowi. Jeżeli powierzchnia zasiewów w 1949 roku wykazała w stosunku do 1948 roku wzrost 3,8-procentowy, to w 1950 roku wzrośnie w stosunku do r. ub. o 3%. Podniesie się poziom plonów i produkcji zwierzęcej, jak również — mechanizacji rolnictwa. Miarę tempa rozwoju stanowił tu będzie zaopatrzenie w nawozy sztuczne, które wykazuje w 1949 r. wzrost o 54%, a w r. 1950 podniesie się o dalsze 20%.

HANDEL WEWNĘTRZNY I ZAGRANICZNY

Dziedzina uspołecznionego handlu wewnętrznego, obejmującego obecnie 98% masy towarowej w hurcie i 60% — w detalu, intensywnie rozbuduje się w 1950 roku. Wzrośnie sieć miejskiego handlu detalicznego i sparę prowadzący skup płodów rolnych (a przede wszystkim mięsa i zbóż) na wsi.

Handel zagraniczny Polski cechuje obecnie i będzie cechować nadal trwała równowaga we wzrastającym imporcie i eksporcie. Najpoważniejszą pozycję w obrotach handlu zagranicznego zajmuje ZSRR. Podpisany w dniu 25 stycznia br. protokół o wymianie towarowej na rok 1950 jest dalszym krokiem pogłębiania współpracy gospodarczej z wielkim naszym Sojusznikiem. Obroty towarowe w 1950 roku wzrosną na zasadzie tego protokółu o 34% w stosunku do roku 1949, a import z ZSRR — o 50%, przy czym coraz większą rolę będą w nim grać **dostawy inwestycyjne.**

Expose Premiera jest stwierdzeniem wzrostu gospodarczej dynamiki państwa a sama realizacja planu 1950 roku stanowić będzie konkretną dla wypełnienia wielkich założeń Planu Sześcioletniego. Nasza gospodarka narodowa okrzepła i wzrosła, a międzynarodowa sytuacja Polski — w oparciu o ZSRR i kraje demokracji ludowej — jest coraz korzystniejsza.

J. K. W.

Z procesu szczecińskiego

Co to znaczy „szpieg podsłuchuje"

Jeśli pierwszy dzień rozprawy przeciw Robineau i współoskarżonym unaocznił organizację agentury szpiegowskiej, działającej pod zasłoną przywilejów - dyplomatycznych i konsularnych, jeśli wykazał, że celem tej działalności był wszechstronny wywiad wojskowy, gospodarczy i polityczny — to drugi dzień przyniósł szczegóły mówiące o tym, jakimi metodami szpiedzy na obcym żołdzie docierali do źródeł informacji.

W czele zeznań oskarżonego Klimczaka, przedwojennego oficera kontrwywiadu, a więc fachowa w dziedzinie szpiegostwa, padło w pewnej chwili określenie „system kapturowy". Tak nazywała się w języku dwójżarskim metoda zbierania informacji od przygodnych znajomych, często przy wódce. Jakich informacji? Często pozornie nie winnych, udzielanych lekkomyślnie, bez zastanowienia — ale prowadzących fachowcowi w szpiegowskiej robocie wysnuwać wnioski o niemałym znaczeniu. Wiadomość o stanie liczebnym jednostek wojskowych, stacjonujących w pewnym mieście, uzyskał Klimczak w ten sposób, że udawszy się do znajomego piekarza, który wypiekał chleb dla wojska, ustalił na podstawie jego książki rozchodowej ilość wypiekanego chleba. Wystarczyło potem tylko podzielić tę cyfrę przez żołnierską rację...

Wykaz majątków państwowych zdobył Klimczak w ten sposób jeszcze prostszy: odwiedził znajomego w jego biurze i korzystając z jego nieuwagi, po prostu wymotował stoskę dane z wiszącej tam mapy.

Ale czy trzeba jeszcze więcej przykładów, aby uzmysłowić sobie, jak nieuwaga i lekkomyślność ludzi niepodejrzewających niczego, umożliwia szpiegowi zdobycie wiadomości cennych dla obcej agentury. No a po co wywiad francuski zbierał te wiadomości? — wiadomo

Wiadomo — chociaż zarówno Robineau jak Klimczak niechętnie przyznają, że ich praca szpiegowska była przyczynkiem do zgrzywnych usiłowań bloku imperialistycznego. Robineau, zeznający na ogół z cyniczną szczerością, w tym punkcie zasłaniał się śmiesznym wykrętem, że wypełniał instrukcje swoich przełożonych i nie interesowało go to, czy wywiad francuski zbiera wiadomości wojskowe.

Klimczak, zeznając chórzliwie i wykrętnie, używa tego samego argumentu: miałem instrukcje, płacono mi, a po co wywiadowi francuskiemu były informacje o stanie wyszkolenia wojska, o położeniu hotelisk, o przebiegu manewrów — to mnie nie obchodziło. Dopiero przyparty do muru prutanami prokuratora — Klimczak wykrztusił niechętnie, że te dane potrzebne były wywiadowi francuskiemu w celach agresywnych.

Ciekawy to moment psychologiczny, że płatny szpieg, przyznający się do brania pieniędzy za swą zdradziecką robotę, że funkcjonariusz konsularny, przyznający się do nadużywania gościnności i zaufania władz polskich — nie ma odwagi publicznie wyznać, iż swym postępowaniem postawił się w rzędzie ludzi pracujących przeciw Polsce dla nowej wojny.

I nie będzie przesadą, jeśli robaczymy w tym szczególe materiał do ogólniejszego wniosku: potężną bronią przeciw usiłowaniom agresorów jest demaskowanie ich planów i odsłanianie celu ich działań. Zbrodnia przygotowania agresji przez szpiegostwo na rzecz imperialistów może dokonywać się tylko w ciemności, głęboko zakamuflowana. Bo niczego tak nie boją się zbrodniarze wojenni (a wolno nam tak nazwać szpiegów), jak światła, jak ujawnienia sensu ich działania. I nic tak nie paraliżuje ich wysiłków, jak wyrosła z pniewu ludzkiego pragnienia pokoju czynna walka z wszelkimi przejawami działalności agentów imperializmu.

A. Klominek.

We Wrocławskiej Fabryce Zeszytów

Nowy rok - 20 czerwca

będą obchodziły pracownice Posz i Szczesik

We Wrocławskiej Fabryce Zeszytów przy ul. Kościuszki Nr 142, nie można zrobić dwóch kroków, by nie natknąć się na „produkcję", czyli po prostu na paczki gotowych zeszytów, które układa się tutaj na każdym skrawku wolnego miejsca.

Krystyna Kowalczuk

Nie chcemy powiedzieć, że zeszyty nie mają powodzenia. Przeciwnie, korzysta z nich młodzież szkolna w całej Polsce. Chwilowo jednak, zanim odjedzie w świat, „produkcja" domaga się magazynów. A tych właśnie fabryka właściwie nie posiada. Zanim jednak przejdziemy do omawiania bolączek, zajmijmy się sukcesami tutejszej załogi fabrycznej.

85 proc. pracowników — to kobiety, przeważnie młode, energiczne, przedsiębiorcze i pracujące naprawdę doskonale. W kłubie racjonalizatorów liczącym 14 osób, rej wodzi jedna z nielicznych — a może i jedyna we Wrocławiu kobieta — racjonalizatorka ob. Krystyna Kowalczuk.

Ob. Kowalczuk w fabryce obsługuje maszynę do zszywania zeszytów, wykonując 200 proc. normy i będąc przodownicą od dwóch lat, w domu zaś — uzupełniają kolodyr — jest wzorową, świeżoupieczoną żoną i domatorką.

Kiedy mowa o sukcesie Krystyny Kowalczuk, ona sama zaczyna opowiadać „jak to było":

— Kombinowałam wciąż, co tu zrobić, aby pracować szybciej. I wykombinowałam! Przez odpowiedni rozdział pracy osiągnęłyśmy sukces. Ja, ja i moje koleżanki. Teraz zamiast 26 tys. zszywamy 38 do 40 tys. zeszytów dziennie.

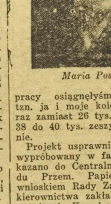

Maria Posz

Projekt usprawnienia pracy, wypróbowany w fabryce, przekazano do Centralnego Zarządu Przem. Papierowego z wnioskiem Rady Zakładowej i kierownictwa zakładu o przyznanie ob. Kowalczuk 162 tys. zł premii.

— Przyda się ta premia — cieszy się Krystyna — będzie za co usprawnić gospodarstwo domowe.

Jedynaczka racjonalizatorka ma licznych konkurentów (nie od ręki — zastrzega się z góry — na to już za późno, ale w pracy) i to konkurentów płci męskiej. Ostatnio kierownictwo wysłało 17 projektów racjonalizatorskich do rozpatrzenia.

Warto tu wspomnieć o racjonalizatorach: Dutku, który w tej chwili jest na wczasach marciarskich, Wilku, Chojnowskim oraz o Bronisławie Ośsieckim i Stefanie Burzata. Doprowadzili oni do tego, że zamiast drukować pół arkusza do księgi buchalteryjnej, drukują na raz cały arkusz, zdwajając w ten sposób produkcję.

Chociaż produkcja wzrasta z dnia na dzień, mało tego jeszcze dzielnym pracownicom fabryki, Maria Posz, przodownica w 1948 i 1949 roku oraz Janina Szczesik przodownica w 1949 roku zobowiązały się wykonać swój plan roczny w ciągu sześciu miesięcy. Dla nas robotnic, pracujących przy składaniu papieru na bruliony, rok 1950 zakończy się 20 czerwca br.

Janina Szczesik

Kiedy Fabryka Zeszytów przeniosła się z ul. Ruskiej na ul. Kościuszki, nie spodziewano się jeszcze, że w krótkim czasie załoga się potroi i produkcja skoczy w górę. Dlatego też cechą charakterystyczną w fabryce jest dzisiaj ciasnota.

Kiedy pytam przewodniczącą Rady Zakładowej ob. Otremba, o słynne we Wrocławiu kiepskie warunki socjalne w fabryce, przewodniczącą bierze mnie pod rękę i oprowadza po zakładzie.

— Pyta się pani o życie kul turalne, to może zejdziemy do piwnicy. Przy sposobności obejrzymy naszą stołówkę, „słynną ze złych warunków higienicznych".

Istotnie. W podziemiach fabryki mieści się kuchnia. Drzwi w lewo — to „podręczna sala kuchenna", a w rzeczywistości warsztat stolarski — bo nie ma go dzie umieścić. Drzwi w prawo — to stołówka. 4-5 przeznaczeń zajmuje to „produkcja", na pozostałej przestrzeni — przyścisnęci do ścian zajadają obiad robotnicy. Jeszcze jedne drzwi i jesteśmy w świetlicy wypełnionej „produkcją".

— Nie możemy przecież wyrzucić owoców naszej pracy, ze szytów — na podwórze. Musimy je gdzieś magazynować. Nasze magazyny są za małe.

Gdzie nie ma tej „produkcji"? Rozpanoszyła się w przejściach pomiędzy salami pracy.

Na szczęście ten opłakany stan rzeczy nie potrwa już długo. Ob. Zając, który ujmuje w ręce (jak twierdzą robotnicy), przystępuje już wraz z innymi robotnikami bezinte-

(Dokończenie na str. 4-ej)

Jerzy Andrzejewski

Notatki

W numerze 5 (270) „Odrodzenia" z dn. 29. I. 1950 r. Jerzy Andrzejewski zamieścił obszerny artykuł pt. „Na nuta". Wyznania i rozmyślania na pierza. Z artykułu tego przedrukowujemy niektóre fragmenty, zachowując tytuł oryginału.

Uświadomiwszy swoje własne błędy to dość wiele, lecz skutecz je przezwyciężyć i ostatecz uznać można wówczas tyl gdy obnażony zostanie kła ty rodowód błędów, gdy dla pokoju poszczególnego odnale się będzie typowość i gdy dekadentymi stosunek do całe ty zagadnienia zastąpiony zostanie pełną jego obiektywizacją.

Już przed wojną zdawałem so sprawę, że pewne słowa u ...ą mnie. Oto niektóre z ...ą: wilgotność noc, mrok, cien ...ą, przepaść, mgła, szum, ...cienie, blaski, echo, ...ą, samotność, niepokój, ...ęnienia, wierność, cisza, ...ą, koniec, wina, kara, ...ą, sny...

...Przeżenie uświadomienie so ...ktu, że obrazy nocy i ...ą mnie maniakalnie powraca ...ch nich utworach, nie wy ...ą silniejszego wyostrze ...ą pisarskiej czujności. Jeśli ...ą brak zrozumienia nocą całkiem przytępiło mój krytycyzm, z biegiem czasu początem pojmować, że grozi mi monotonia powtarzania się. Muszę tu wszakże stwierdzić, że ta słuszna ocena artystyczna okazała się przy próbach rozwiązania kompleksu nocy całkiem nieprzydatna, sądziłem bowiem, że dzięki zmianie scenerii auto matycznie osiągnę nowy wyraz artystyczny. Ileż kłesk musiałem ponieść zawierzając temu złudzeniu!

...Iluż ciężkich chwil bym sobie oszczędził i jak wiele jałowych rozterek uniknął, gdyby wszystkiego zrozumiał, że pisarz nie wyprostuje artystycznych skrzywień swojej twórczości, jeśli nie pojmie i nie przełamie do końca tych błędnych myślowych założeń, które jego artyzm kształtują. Jakżeż się mogłem łudzić, że zmienię scenerię swoich utworów, nie rewidując i od podstaw nie zmieniając swego stosunku do rzeczywistości?

...Długi jednak czas upłynął i przez wiele jeszcze nie nabył wiejszych doświadczeń musiałem przejść zanim zrozumiałem, że traktując swój dotychczasowy stosunek do rzeczywistości jako wypadek indywidualny, nie tylko utrudniam, lecz całkiem sobie uniemożliwiam uzy skanie pełnej obiektywizacji — zarówno błędów przeszłości, jak i tych dróg, na których po winieniem zdążać, aby ujrzeć świat we właściwych proporcjach i wypowiadać tym samym w swoich utworach te idee, które są wyrazem potrzeb i pragnień postępowej ludzkości. Ten

mały krytycyzm, który wyrażający się w sułkiej mej ocenie izolowanej społecznie jednostki, musiał mnie skazywać na poszukiwania kierowane instynktem raczej niż uporządkowanym zespołem rozumowych rażeń i łatwo na wydawanie takich sądów wartościujących, za których nowy fasadą stały nieuprzątnięte ruiny odrzuconych omyłek, cały śmietnik intelligencko - mieszczańskiej rekwizytorni. Wymiótłszy wiele złudzeń, nie mógł mały krytycyzm zdemaskować i wynieść jednego: złudzenia, że na wlas na rękę, bez solidarnego związa na się z pracującymi masami, można dogonić historię.

Marksizm w rękach indywidualizującego inteligenta przybiera podobny do konia ze złym jeźdźcem na grzbiecie. Ta zabawa przypomina niefortunną przygodę pana Snodgrassa z „Klubu Pickwika", wprawdzie jeździec chce jechać naprzód, lecz kieruje koniem w taki sposób, że ten kręci się najpierw w kół ko, a potem posuwa do tyłu. Wydaje mi się, że pracując nad „Popiołem i diamentem" miałem dowiedzieć się w takiej właśnie sytuacji. Pisałem tę powieść, jak mankut jeszcze niemawszy do posłuchania się prawą ręką: w zasadzie pisałem ręką prawą, lecz stare nawyki raz po raz zmuszały mnie do przerzucenia pióra. Stąd w tej powieści obok trafnych ocen poszczególnych zjawisk, czy wydarzeń — błędy w całości obrazu ówczesnej rzeczywistości, stąd również przy sustestywności naturalisty zrzwych opisów — niezdolność do ukazania przemian historycznych w ich zasadniczych, z wał ki klasowej wynikających elementach.

Prawa ręką niedość pewna i precyzyjną opisywałem „diament"; lewą wyćwiczoną w ...ą przemawiał mrocznych gusel ...ęcy, zamętu i niepokoju — „popiół". Nalistotniejszą jednak skazę „Popiołu i diamentu" wi dzę we wspomnianej już rozbieżności pomiędzy ocenami częściowymi a oceną całościową. Wynika stąd oczywisty dla mnie fakt, że dzieło literackie w poszczególnych swych partiach, może dawać trafną ocenę ideową, w całości natomiast zawiera fałszywego zestawienia elementów, lub pomnięcia innych bardzo istotnych elementów, może przynosić wypaczenie obrazu obiektywnej rzeczywistości.

Ludzie, którzy zrozumieją, że pisząc tu o sobie i swojej twórczości z przyczyn głębszych niż zainteresowanie własną osobą, nie pomówią mnie z pewnością o pyszałka, jeśli wymienią po wydaniu „Popiołu i diamentu", gdy wzrastał rozgłos tej powieści, gdy nakłady tej ...ą w górę, a autora spotykały te czy inne wyróżnienia — sam autor znalazł się w sytuacji, kiedy mógłbym mówić o sobie z pewnością do ostatecznego wyniku konnych doświadczeń pana Snodgrassa. Jedna tylko pozprawka: koń, z którego zleciał autor, był z pewnością wyższy od rumaka przyjaciela pana Pickwicka.

Zdrowy rozsądek nakazał wówczas, aby jeździec wszedł wreszcie poza ciasny krąg podobnych do siebie jeźdźców, to znaczy nosiłał doświadczeń w środowisku ludzi żyjących kon kretniej, trudniej i odpowiedzialniej niż środowisko kolegów po piórze. Uczynił to, wszedł w nowe nieznane sobie dotąd otoczenie, poznał nowych ludzi, podjął nieznaczne lecz nowe obowiązki, starał się zrozumieć większą niż dotychczas wysiłek w zrozumienie za chodzących przemian i właśnie to zbliżenie do życia, dodało z pewnością niepewne i w wiele punktach zbyt jeszcze słabe, musiało go zbliżyć do Partii, która okazała mi pomoc i zaufanie aż wreszcie stała się jego własną Partią.

Myślę, że służyć z pożytkiem teraźniejszości i przyszłości mo że taki tylko człowiek, który zrozumiał swoją przeszłość nie w oderwaniu od historii, lecz w ścisłym z nią powiązaniu. Gdyż przeszłam patrzeć na swoje przemiany, jak na niezwykłe duchowe przygody jednostki — dostrzegłem w nich działanie tych samych praw, które rządzą rozkładem warstwy mieszczańskiej inteligencji, sprawiając, że każdy z zagrożonych musi w pewnym momencie jasno stwierdzić, po której stronie barykady klasowej chce stanąć i co chce wybrać: złudzenia i kłamstwa, którym historia przyniesie zagładę, czy prawdę, której podjęcie zobowiązuje do niełatwego wprawdzie życia, lecz przywraca człowiekowi godność, ponieważ zdejmuje z jego ramion ciężar samotności i wskazuje mu sam kierunek walki, który jest wspólnym celem ludzi postępu.

Ofensywa siewna pierwszego roku Planu 6-letniego

3-tysięczna armia agronomów gminnych w walce z zacofaną gospodarką na wsi

Start do Planu 6-letniego na odcinku wsi stoi pod znakiem zasadniczego przewrotu w gatunkowości uprawianych zbóż i kultur. Pieczołowicie kultywowane przez rządy sanacyjne gospodarcze zacofanie mas chłopskich, ograniczających się z roku na rok do najbardziej prymitywnych upraw: żyta i kartofli, ustępuje dziś dzięki akcji uświadamiającej państwowego, samorządowego i partyjnego aparatu.

Zgodnie z założeniami planu, akcja ta zmierza w kierunku nakłonienia wsi do przejścia na uprawę pszenicy, roślin pastewnych i przemysłowych. Pszenica jest niezbędna dwukrotnie bardziej dochodowa od żyta, tak pod względem układu cen jak i wydajności z ha. Rośliny pastewne — to baza dla wysoko-dochodowej gospodarki hodowlanej. Rośliny przemysłowe — to również pole do szybkiego wzrostu dobrobytu na wsi.

Wprawdzie uprawa tych gatunków wymaga większej zapobiegliwości aniżeli uprawa żyta czy kartofli, lecz istotną przeszkodą w jej rozprzestrzenieniu nie stanowi ta minimalna zresztą różnica wysiłku uprawy, ale właśnie siła przyzwyczajenia mas chłopskich. Dlatego zmuszeni jesteśmy np. sprowadzać z zagranicy pszenicę i jęczmień, a eksportować nadmiar małowartościowego żyta.

PRZEŁAMAĆ KONSERWATYZM!

Te stuszne pod każdym względem założenia Planu 6-letniego — zwiększenia uprawy gatunków wartościowych ziemiopłodów oraz podwyższenie wydajności z hektara, muszą radykalnie przełamać konserwatywne nastawienie indywidualnie gospodarującego chłopstwa.

Dlatego Plan 6-letni na odcinku wsi zostanie postawiony bezpośrednio przed wielomilionowymi masami chłopskimi, które na zebraniach dyskusyjnych w każdej gminie i gromadzie będą mogły wypowiadać się w sprawie od cinkowych planów uprawy rolnej na swym terenie. Plan 6-letni wkroczy na wieś. Pierwszy raz miliony samodzielnie gospodarujących chłopów będą omawiały zagadnienia produkcji nie w ciasnym kręgu indywidualnych interesów, lecz wspólnych, gromadzkich a zarazem państwowych zadań.

W związku z wciąganiem tej wielomilionowej masy chłopstwa — jako czynnej siły — do realizacji Planu 6-letniego została zorganizowana na terenie całej Polski sieć gminnych agronomów. Agronomowie gminni biorą dziś strzegli na czczebiu gminy i gromady wykonania planów siewnych, a równocześnie będą czynnikiem aktywizującym i uświadamiającym skupiska wiejskie.

Przed wojną wieś polska nie miała własnego agronoma. Na powiatowym agronomie urywał się łańcuch państwowej, fachowej pomocy dla wsi. Obecnie, w czasie wypełnienia zadań Planu 6-letniego na odcinku wsi, rząd Polski Ludowej utworzył ponad trzy tysiące etatów dla gminnych agronomów.

Cztery piąte tych etatów zostało już obsadzone. W dniu dzeniu pozostałych 600 etatów istnieją jednak pewne trudności związane w Bialsku-Podl., Olsztyńskim i Szczecińskim). Są one skutkiem oporów ze strony powiatowych agronomów, którzy często nie chętnie patrzą na nową armię gminnych agronomów, werbowanych głównie spośród mas drobnego i biednego chłopstwa — częściowo zaś skutkiem braku odpowiednich ludzi lub braku zrozumienia ze strony najbardziej zacofanych chłopów na wsi.

Należy bowiem podkreślić, że sieć agronomów gminnych, rekrutujących się z mas postępowego i aktywnego małorolnego chłopstwa stanowi właśnie tę siłę, która w toku realizacji Planu 6-letniego będzie mobilnie twardo ścierać się z oportunizmem i konserwatyzmem mas chłopskich. Z drugiej strony, 3-tysięczna armia agronomów gminnych — to nowa droga awansu społecznego dla wsi, to wciągania najwartościowszych elementów chłopskich do bezpośredniego wykonawstwa Planu 6-letniego — planu dobrobytu wsi polskiej.

POCZĄTEK GŁĘBOKIEJ PRZEMIANY

Na stanowisko agronoma gminnego powołuje się ludzi prawd bez specjalnych kwalifikacji naukowych. Agronomem może być każdy chłop z wyrobioną praktyką uprawy, wrocławskich czytelniczek ob. L. A. wsiadła na skrzyżowaniu ulic Stalina i Nowowiejskiej do wagonu tramwajowego linii 11. Ponieważ do tego samego wagonu wsiadło więcej ludzi, nasza czytelniczka — myśl napisu umieszczonego w każdym wagonie tramwajowym: „Postępować stale do przodu!" — udała się na przednią pomost, na którym było za ło pasażerów.

Zanim konduktor zdążył pobrać opłatę od wszystkich nowo-przybyłych, do wagonu wsiadła kontrolerka MZK i zażądała okazania biletów. Mimo tłumaczeń ob. L. A., kontrolerka zabrała jej kartę legitymację, składając je wraz z doniesieniem w Dyrekcji MZK.

Nie pomogły tłumaczenia pasażerów, którzy byli świadkami zajścia. Kartę wraz z legitymacją zwrócono właścicielce dopiero w poniedziałek, po uiszczeniu opłaty karnej w wysokości 200 zł.

„Nie wiem za co musiałam płacić mandat karny — skarżyła się czytelniczka w naszej Redakcji. — *Przecież zapłaciłam, ale to zupełnie nie zawiniłam".*

Zgadzamy się z ob. L. A. We wrocławskich tramwajach nie wprowadzono sposobu pobierania opłat bezpośrednio przy wejściu do wagonu. Jest tak — konkretka pociąga niesłusznie, podrywając autorytet swój i MZK, a równocześnie narażała naszą czytelniczkę na straty materialne.

Sądzimy, że dyrekcja MZK rozważy ponownie tę sprawę i pouczy pracowników, jak mają postępować w podobnych wypadkach.

Listy do »Słowa«

Pochwała lekarza

Czasami nadchodzi do redakcji list, w którym czytelnicy nie skarżą się na takie czy inne niedociągnięcia, jak to za zwyczaj bywa, ale wyrażają pochwalenie — proszą nas o pochwalenie kogoś lub złożenie podziękowania. Wczoraj na naszym biurku znalazł się list na stępującej treści:

„Miły przyjacielu. Proszmy Cię, ażebyś w naszym imieniu złożył podziękowanie lekarzowi dentyście dr Pinkasowi, naszemu lekarzowi ubezpieczalnianemu. Społeczeństwo, niemiech i uprzejmość, z jaką nas obsługuje, są najlepszym lekarstwem na długie czekanie w kolejce i ból zębów. Jesteśmy czekać, ponieważ pacjentów jest bardzo dużo. Nie martwiemy się tym jednak. Wiemy, że każdego, kto przyjdzie, lekarz przyjmie bez względu na to, że zbliża się koniec jego pracy.

Chcielibyśmy, ażeby z dr Pinkasa brali przykład inni lekarze, na których pacjenci czę sto narzekają za ich ocieszkość i nadzwyczaj pilne przestrzeganie godzin przyjęć. Niech nasz list będzie najlepszym podziękowaniem złożonym przez pacjentów lekarzowi z dentystycznego Ubezpieczalni Społecznej, przyjmującemu w Ośrodku Zdrowia przy Placu Sałtyka.

List podpisało kilkunastu pacjentów. Jest on dla nas tym bardziej miły, że pochodzi od ludzi, którzy już choćby z racji odczuwanego bólu mogą ulegać większemu podenerwowa nia i rozdrażnieniu, aniżeli ludzie zdrowi. Z prawdziwą przyjemnością zamieszczamy nadesłany list, wierząc że tak jak pisza nasi czytelnicy — inni lekarze wezmą przykład z dr Pinkasa i będą z pełnym poświęceniem służyli swoim pacjentom.

Czekamy na wyjaśnienie MZK

W sobotę, 4 bm. pomiędzy godz. 14 a 15, jedna z naszych czytelniczek, ob. B. A. wracała z Pawiaka do domu. Na przystanku przy ul. Kazimierzowskiej wsiadła do tramwaju nr 2 z przyczepą. Ponieważ w tym tramwaju nie ma konduktora, ob. B. A. zapłaciła za bilet konduktorowi przyczepy. Po drodze do domu ob. B. A. zauważyła, że konduktor przyczepy nie wybił biletu. Ponieważ ob. B. A. nie miała przy sobie drobnych pieniędzy, zwróciła się do konduktora z prośbą o wybicie biletu. Konduktor odmówił, twierdząc, że nie ma czasu. Ob. B. A. wysiadła z tramwaju na przystanku przy ul. Kopernika i udała się do domu.

Sądzimy, że Dyrekcja MZK zechce wyjaśnić sprawę i ukarać konduktora, który w ten sposób nie wybił biletu.

PRZEGLĄD DNIA NA ŚWIECIE

- Narody nie chcą być mięsem armatnim
- Przygotowania wojenne w Holandii
- Wyżnowy głos ludu francuskiego

Amerykańska „żółta" prasa miota gromy i błyskawice w związku z „politycznymi strajkami antywojennymi" we Francji i Włoszech. Nic dziwnego. Jest na co narzekać. Przecież naród francuski (jak o tym donosi korespondent waszyngtońskiego londyńskiej „Daily Mail" — „powinien" zapewnić zasadniczą masę sił lądowych". Tymczasem naród iscey coraz bardziej zdecydowaną walkę o pokój i oświadcza wielkie, że nigdy nie weźmie udziału w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Ruch przeciwko załadowywaniu i wyładowywaniu materiałów wojennych, wielotysięczne wiece i manifestacje przeciwko podżegaczom wojennym, coraz silniejsze protesty przeciwko wojnie imperialistycznej w Viet namie — cały ten ruch walki ogarnął najszersze warstwy ludności Francji.

Z ogromnym rozmachem rozwija się walka o pokój również i we Włoszech. Robotnicy wielu portów zobowiadali się nie pracować przy wyładowywaniu i załadowywaniu uzbrojenia.

●

W Holandii czynione są przygotowania w ramach agresywnego Paktu Północno-Atlantyckiego. Prasa donosi o przestawieniu licznych fabryk na produkcję wojenną.

W stoczniach Amsterdamu i Rotterdamu budowane są okręty wojenne, w Helber i Frittin gen tworzone olbrzymie bazy wojenne.

●

We Brestie, burmistrzowie miast południowej Holandii zwołali konferencję, podczas której omówili sprawę ochrony miast przed nalotami lotniczymi.

Prasa postępowa opisała tę konferencję, jako kulminacyjny punkt historii wojennej w Holandii.

●

We Francji wzrasta opór przeciwko produkcji i przewozowi uzbrojenia. Dobowania najwięksych portów odmawiają wyładowywania broni amerykańskiej dla Francji. Równocześnie robotnicy portowi, marynarze i kolejarze odmawiają ładowania i przewozu uzbrojenia, przeznaczonego dla Indochin.

Te wymowne zjawiska, świadczące o postawie ludu francuskiego do sprawy pokoju, dopro wadzają reakcję francuską i jej amerykańskich protektorów do wściekłości.

Do portu Saint-Nazaire, którego robotnicy byli inicjatorami odmowy wyładowywania amerykańskich transportów wojskowych, skierowano amerykański okręt wojenny, „Power" („Sita"). Stało się to niedwuznaczną prowokacją.

Ale robotnicy portu Saint-Nazaire nie dali się sprowokować. Kiedy do portu przybył ten okręt, ani jeden robotnik nie zja wił się na przystani. Gdy zaś marynarze zeszli na ląd, wszyli im na spotkanie robotnicy, ofia rowując ulotki z napisami „Zejmijcie się pohamowaniem obłąkańców i zbrodniarzy z Wall Street! My zajmiemy się naszymi. Wtedy wygramy pokój!"...

Ludzie 1949 roku

Stanisław Mazur

Zagroda Stanisława Mazura, sześciohektarowego chłopa, stoi na skraju wsi przy drodze, prowadzącej ze stacji kolejowej Wapno. Nie zdoła się ona niczym od kilkudziesięciu innych zagród we wsi Podolin, pow. wągrowieckiego. Jego ziemia nie jest ani lepsza ani gorsza od gruntu pozostałych gospodarzy.

A jednak, Stanisław Mazur jest „mistrzem urodzaju". Na swojej plantacji buraków cukrowych osiągnął rekordową wydajność z jednego hektara.

— Chcąc uzyskać te wyniki, prawie po każdym rzęsistym deszczu wzruszałem grunt pomiędzy rzędami buraków bardzo jaśnym spulchniaczem, aby wilgoć równomiernie i szybko dochodziła do korzeni. Trzeba tak że stale pamiętać o walce ze szkodnikami...

Stanisław Mazur posiada w domu biblioteczkę, pełną pism rolniczych i fachowych książek. Grube zeszyty własnoręcz nie zapisanych notatek świadczą o tym, że Mazur, chłop na 6 ha, wciąż pracuje nad rozszerzeniem swoich wiadomości, wiedząc, że dzięki temu osiągnie lepszy urodzaj.

Wytrwała praca i osiągnięcia tego przodującego plantato ra podniosły i ugruntowały jego autorytet we wsi. Mazur jest od 1945 r. sołtysem groma dy Podolin i niewątpliwie dzięki niemu gromada świeci przykładem na terenie całego województwa.

Punkt obserwacyjny

Spacerem po Opolu

Gdy wysiadamy na dworcu Głównym w Opolu i rozglądamy się po salach bufetowych i poczekalniach, ogarnia nas wzruszenie: oto jesteśmy znowu na naszych starych śmieciach!

Zdaje się nam, że te sale nie były sprzątane od czasów przedwojennych. Potem jednak ogarnia nas bezgraniczny smutek, gdyż uprzytamniamy sobie, że o wiele więcej wydaje się nas na „czysto" niż na czystość. Wyszedłszy przed dworzec — znowu odczuwamy przypływ otuchy do serca: a jednak samo miasto nie jest tak brudne, jak jego przedsionek.

ZOM opolski pracuje zresztą według najnowszej zwyczajnych metod. We Wrocławiu w pewne określone dni tygodnia zajeżdża przed nasz dom wóz, na ulicy czekają już wiadra ze śmieciami. W Opolu jest inaczej. Tu trzeba podzwonić do telefonu i połączyć się z ZOM-em, który wysyła wóz po śmieci tylko na telefoniczne zamówienie.

Podobno zdarzało się też, że ZOM odpowiadał:

— Proszę przysłać śmieci do naszej centrali, a my już je zamagazynujemy...

* * *

Opole posiada wiele osobliwości. Między innymi, w Muzeum — obok licznych ciekawych eksponatów — znajduje się dobrze zachowana szczęka niedźwiedzia sprzed 300.000 lat.

Muzeum to powinni zwiedzić nasi techniczy dentystyczni, aby dowiedzieć się, jak to solidnie wykonywano szczęki przed setkami tysiącleci.

* * *

Opole pod wieloma względami przypomina Wrocław. I tam ojcowie miasta zapomnieli od trzech lat o nagrodzie literackiej.

Czyżby nie było pisarzy, godnych tej nagrody? Nie sądzimy. Opolszczyzna jest regionem, który stał się wątchnieniem dla wielu ludzi pióra. Po prostu nastąpiło — jak we Wrocławiu — przeoczenie. Może jednak ktoś na posiedzeniu opolskiej MRN przypomni o tej nagrodzie. Nie wolno zmiedbywać niczego, co przyczynia się do wzmożenia życia kulturalnego w tym regionie. Jaknajwiększa ilość artystów, pisarzy powinna osiąść na Opolszczyźnie i czerpać fenomenalną siłę skarbnicy starego zwyczaju, mowy polskiej i sztuki ludowej.

* * *

Rzecz się dzieje w jednej z czytelni opolskich, bardzo skromnie umeblowanej.

Wchodzi kandydat na czytelnika.

— Przepraszam, czy mógłbym dostać „12 krzeseł"? — pyta.

Kierownicza czytelni jest zaniepokojona i zmieszana.

— Ależ gdzie tam, moja pani, jak pan sam widzi, w całej czytelni mamy tylko 3 krzesła, a pan chce cały tuzin. Niech się pan zwróci do Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego.

* * *

Opole również w dziedzinie filmowej bije rekordy. Przed jedynym kinem w 45-tysięcznym mieście ciągnie się kilometrowe kolejki. Są to najdłuższe kolejki kinowe w Polsce. W inny sposób nie można skrócić kolejek.

* * *

Miesa jest w mieście wbród. Tylko dlaczego zdarzyła się masarnia, w której to mięso było w brudzie? Warto by pomyśleć o większej dbałości o higienę w masarniach opolskich.

* * *

Bywają dni, w których zagle braknie w piekarniach opolskich chleba. A przecież mąki jest pod dostatkiem. Czekawe, jak piekarze tłumaczą się nagle brak? Jest odpowiedzią czekającym na chleb: „Jeżeli nie ma chleba, jedzcie ciastka..."

Warto by odpowiedzialnym czynniki zainteresowały się tym zagadkowym, niczym nieuzasadnionym brakiem chleba w pewne dni.

* * *

Spacer po pięknym mieście Opolu zwraca nam uwagę na pewne nieodciągnięcia. Szkoda, szkoda, szkoda, że nie zostało uzyskało swój rodzaj organ prasowy, który wiedziałby, jak zwracać uwagę na kim bolączkom miasta. Trzeba tylko baczyć pilnie, aby każdej wiadomości, jaka się zie tak wyraźę, „ciąg dalszy". Na zwrócona uwagę powinny zawsze zareagować powiedzieć czynniki i wyda zalecenie usunięcia niedbałości. Naszym obowiązkiem jest sprawdzenie czy zalecenie to zostało wykonane czy sprawa, na która zwróciliśmy uwagę, została załatwiona potraktowana. W ten sposób spełnimy swoją rolę.

Zbigniew Grotowski

Na szerokim świecie

- Zbiory herbaty na Kaukazie

Jeden z dziennikarzy radzieckich bazowie opisuje teren na Kaukazie, gdzie rośnie radziecka herbata.

„Stojemy w małej osadzie — pisze dziennikarz. — Przed 13 laty wielki uczony i jeden z bardziej doświadczonych praktyków, Łomin, prowadził tu badania, stwierdzając, że miejscowe warunki klimatyczne i gleba doskonale się nadają do uprawy herbaty. Tego samego roku założono pierwszą plantację.

Za gajem młodych eukaliptusów rozpościera się równe pole, na którym rośnie ciągnie się delicate grządki. Przepyszne, półkuliste, przypominające strzyżone drzewka tui, cisnno rosną zielone krzewy. Na jednym hektarze rośnie ich od 17,5 do 18 tys.

Kwiaty herbaty są bardzo ładne. Herbata tzw. „Kwiatowa" — to herbata z pierwszego zbioru (kwietniowa i majowa), najbardziej delikatna i aromatyczna.

Każde źdźbło herbaty — to młody listek krzewu herbacianego.

Zbiór herbaty trwa od kwietnia do października. Ale najlepszą herbatę zbiera się w ciągu dwóch pierwszych miesięcy.

- Rozsiewanie bakterii chorobotwórczych

Agencja Nowych Chin publikuje sprawozdanie naocznych świadków w sprawie prowadzenia wojny bakteriologicznej przez japońskich zbrodniarzy wojennych.

Ludność Czangtieh w północnym Hunanie opowiada, że Ja pończyczy zrzucali z samolotów ziarno zboża, zarażone bakterią dżumy. Ludność z prowincji Czekiang stwierdza, że Japończycy zrzucali z samolotów pełne worki ziemi, zawierającej zakażone pchły. Zapoczątkowały one we wzmiankowanej prowincji straszliwą epidemię.

- Przebiegłość rannego kangura

Arthur Crosby z Darwinu w Australii upolował w swojej karierze myśliwskiej setki kangurów. Ale przyszła kolej i na niego. Gdy raz na polowaniu ranił olbrzymiego kangura i zbliżył się, by go dobić kolbą, kangur szybkim ruchem łapy dźknął cynglu karabinu. Rozległ się strzał. Ciężko ranny myśliwy upadł na ziemię tuż obok swej nieczęsi ofiary.

Kangur dostrzegłszy, że człowiek przestał być dlań groźny, zniknął w gęstwinie.

- Szpaki są mieszkańcami dużych miast

Szpak należy do ptaków wielkomiejskich. Najwięcej szpaków można spotkać na przedmieściach dużych miast. W ciągu dnia szpaki małymi grupami szukają pożywienia na polach, w ogrodach i ogrodach, a ten wędrują w poszukiwaniu pożywienia do 40—50 km. Na wieczór jednak zawsze wracają do swego „starego" miejsca pobytu — do miasta.

Wiosną szpaki budują gniazda zwykle wśród murów lub w pobliżu pni drzew.

SŁOWO SPORTOWE

U wrót ligowych

Szermiercka będzie sportem Wrocławian

Rozpoczynają się mistrzostwa drużynowe Wrocławia w sporcie, któremu niewiele dotychczas poświęcała uwagi publiczność dolnośląska w przeciwieństwie do naszych śląskich sąsiadów, gdzie szermierka jest sportem popularnym. Mecze mistrzowskie rozpocznie spotkanie Związkowca z Budowlanymi o godz. 19-ej w sali Czytelnika, ul. Olawska 10.

Zobaczymy na starcie m. in. zawodników pierwszej klasy państwowej Wortmana i Ostańkowicza, członka kadr reprezentacyjnej juniorów Knapa i dobrych zawodników, Śmiechowskiego, Dobrzyckiego, Sołotowskiego, którzy zastąpią w najkrótszym czasie starszych kolegów.

Szermierka wrocławska rozrosła się nadspodziewanie szybko.

Ostatnio zgłosił sekcję Stal-Pafawag, klub dużych tradycji. Pafawag ma już spraęć, co jest podstawą rozpoczęcia pracy w warunkach dolnośląskich, gdzie okręg służy poręcą trenerską i gdzie nie brak ambitnej i usportowionej młodzieży.

W tej chwili pracują u nas nast. kluby: AZS, Związkowiec, Budowlani, Stal, Włókniarz N. Sól, SP i Legia. Trzy pierwsze walczą o wejście do extraklasy.

Ligę państwową stworzą prawdopodobnie Legia (Warszawa), Budowlani (Kraków), Kolejarz (Łódź), Stal (Poznań), Stal (Katowice), Górnik (Radlin), AZS i Związkowiec Wrocław. W klubach Wrocławia startują: Dobrowolski, Suski, Ludwiczak, Wortman, Jagiełło, Aleksiewicz, Ostańkowicz, Malczewski i Przeździecki, a więc 9 znanych w kraju zawodników.

Najbliższe spotkania we Wrocławiu:

Dziś Związkowiec — Budowlani. W przyszły czwartek AZS — Budowlani. W sobotę 18 bm. Związkowiec — AZS.

2 razy

wielki mecz

W niedzielę w Hali Ludowej odbędą się dwa spotkania bokserskie, na które czeka nasza publiczność sportowa.

Spotkają się o mistrzostwo ligowe i o moralny tytuł najlepszej drużyny Ziem Zachodnich pięściarze Pafawagu i Ogniwa. W tym samym dniu walczyć będzie pupil wrocławian Gwardia ze swoją imienniczką krakowską, o wejście do ligi.

W tenisie stołowym

bez niespodzianek

W meczach o drużynowe mistrzostwo okręgu Ogniwo w składzie: Arbach, Roslan i Szlachcic pokonało Kolejarza 9:0. Mecz był zacięty, czego wcale nie odzwierciedla suchy wynik. Duchnowski, Stanisławski stawiali zacięty opór zwycięzcom.

Spójnia pokonała Stal również 9:0, a Budowlani wygrali ze Związkowcem 7:2, przy czym doskonale wypadli Janik i Osmyk.

Budowlani czy Kolejarz?

Ogniwo przegrało 1:10!

W pierwszym meczu finałowym, A klasy hokejowej, spotkały się drużyny wrocławskie — Kolejarz i Ogniwo, który zakończył się wysoką porażką zeszłorocznego wicemistrza Okręgu w stosunku 10:1 (1:1, 1:0, 8:0).

W meczu tym Kolejarz udowodnił, że jest najlepszą drużyną Wrocławia i faworytem do tytułu wicemistrza Okręgu.

Ogniwo, mimo pełnego składu, po pierwszej tercji dobrej gry, zaczęło się stopniowo zafamywać. W drugiej tercji „samorządowcy" stawiali jeszcze opór dobrze usposobionym kolejarzom, w wyniku czego strzelili tylko jedną bramkę. Trzecia tercja to zupełne zafamanie i 8 strzelonych bramek, w czym nie bez winy był bramkarz Ogniwa i słabo grająca obrona.

W sumie Kolejarz wykazał swoją wyższość i zwycięstwo jego jest w zupełności zasłużone.

Bramki dla Kolejarza uzyskali: Rzeszut i Wróblewicz po 3, Grzeszczuk 2, Lewicki i Guzik po 1, dla Ogniwa punkt honorowy zdobył Figa. (jok)

W Karkonosze po emocje

Duże powodzenie wycieczek organizowanych przez narciarzy w Karkonosze, zachęciło Okręg Wrocławski do zorganizowania nowej — na mistrzostwa zimowe Zrzeszenia Sportowego Związkowiec, które odbywają się w Karpaczu 19 bm.

Koszt będą wynosiły wraz z biletem 880 zł. Zawody odbędą się nie tylko w skokach i biegach narciarskich, ale w bobslejach i tekście figurowej na łyżwach. Zgłoszenia zbiorowe z zakładów pracy przyjmuje „Orbis" przy ul. Gen. Świerczewskiego do dnia 16 bm.

Do Przemyśla

Do Przemyśla wrocławski AZS wysyła na zawody o mistrzostwo Polskiej Stali silną ekipę łekkoatletów. Do Przemyśla wyjadą Bąkowski, Lipiec (bieg 800 m), Kowalczyk i Nowak (skoki) i jeszcze dwóch zawodników wyłonionych na eliminacje w niedzielę. Poza tym będą startowały dwie sztafety 3x800 m i zawodniczki sekcji AZS w Słowiańsku.

Jak wiemy, Wrocław reprezentować będą również zawodnicy Spójni wrocławskiej.

Nad przygotowaniem lekkoatletów pracuje trener Ciężkowska.

»Czarni« w Jeleniej Górze

(Żuk) Zespół Czarnych z Wrocławia, przyjeżdża w niedzielę 12-go bm. do Jeleniej Góry w celu rozegrania towarzyskiego spotkania w piłce ręcznej z miejscową drużyną Budowlanych.

Zawody odbędą się w sali sportowej Ogniska przy ul. Cu ra — Skłodowskiej 12 o godz. 16-ej.

Rezultat plebiscytu za kilka dni

Zostały definitywnie zakończone żmudne obliczenia kartek przynoszących punkty, na podstawie których ustalono listę ponad 40 najlepszych sportowców Dolnego Śląska.

W niedzielę komisja społeczna sprawdzi prawidłowość obliczeń i w dodatku sportowym „Słowa Polskiego" ogłosimy nazwiska zwycięzców.

Wiosenne modele żakiecików

„MODA i ŻYCIE"

NR 5 W-13

Spódniczki dla dziewczynek

»Moda i Życie« nr 5

W-42

Maria Dąbrowska

„Głupia historia"

świetne opowiadanie czołowej pisarki polskiej w styczniowym (1) zeszycie miesięcznika

„TWÓRCZOŚĆ"

Cena numeru 120 zł.

Wszędzie do nabycia.

W-48

Fabryka „Rokita" w Brzegu Dolnym powiat Wołów

ogłasza

przetarg nieograniczony

na sprzedaż niżej wymienionych koni:

1. Klacz kara lat 9
2. Wałach kary „ 8
3. Wałach kasztan „ 9
4. Wałach kasztan „ 7
5. Klacz gniada „ 5
6. Wałach kasztan „ 8

Powyższe konie można oglądać codziennie od godziny 7-mej do 15-tej w gospodarstwie przykładowym „Rokity" w Brzegu Dolnym do dnia 28 lutego 1950 r. włącznie.

Ustny przetarg odbędzie się w dniu 28 lutego 1950 r. o godz. 12-tej w biurach Dyrekcji.

Dyrekcja „Rokity" zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania powodów. K-550

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SPRZEDAM półtoratonowy samochód Star, prawie nowy P. 4 Stan dobry. Wiadomość: Wrocław, Kraków 21/17. 726

WSPÓLNIKA Zakładu Ręgeneracji, współpraca, mała gotówka poszukuję. Zgłoszenia pod „Regeneracja". 728

KUPIĘ natychmiast Telemagnat do Rolexfexa oraz inne dodatki do tego Zakładu. Zgłoszenia, Legnica, Wrocławska 29 — Ogniwo. 729

FORTEPIANY, pianina, fisharmonie, zetary, kasy kontrolne niekompletne chcemy zakupić natychmiast. Zgłoszenia „Fortepiany-Legnica. K 557

SAMOCHÓD do 1 tony oraz osob. Olimp. do rozmontaż. kupię. Wrocław Starachowickiego 8/1. 730

KUPIĘ 2 felgi 16, 4 dziurowe Opla. Ferera, Chatylo 3, Zmienię 17 cali z oponami. 731

HYDRAULIKOWI kompl. narzędzi (rewolwer, ręczne narzędzia). Świdnica telefon 2863. K 553

MATERIAŁY, szkło elektrotechniczne, narzędzia, sprzedam. Świdnica, telefon 2863. K. 552

ŁOZYSKA kulowe, rolkowe, opoczne, wszystkich typów i wielkość sprzedaje i kupuje Jaśkiewicz Kaczmarczyk Kraków ul. Podgórska 18 K 526

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM zagubione odcinki zamówienia, dowód osobisty, karę rejestracyjną BKU Sanok na nazwisko Królicki Józef. 797

UNIEWAŻNIAM zagubione odcinki zamówienia Zw. Kolejarzy Brochów, Creft Józef. 798

UNIEWAŻNIAM zagubione odcinki zamówienia Bronisława, Urszula, Krzysztof Dobrzyniecki, emeryta Nowa. K 533

ZGUBIONO książeczkę wojskową RKU Lwówek na nazwisko Lendzion Bronisław zam. Jelenia Góra, Plac Batusiowa 6 K 548

UNIEWAŻNIAM zgubiony odcinek przemówienia Stanisława Łukasińskiego Świdnica, Łukasińskiego 1. K 554

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną Siedlce Bolwin Józef, Nowa Ruda. K 549

UNIEWAŻNIA się zagubioną książkę rejestracyjną na ogłaszkowy Studebaker, Nr A 21-346 wystawioną dla Zakładów Magnezytu Sobotka, pow. Wrocław. 796

UNIEWAŻNIAM zagubione odcinki Zw. Zawodowych. Pracownicy Społecznej Spółdzielczej, szkolnej i służbowa na nazwisko Krawczyk Bolesław — Wrocław. 775

UNIEWAŻNIAM prawo jazdy oraz kartę przetargową wydane przez MZK 1946 r. Wrocław 3. II. 1950 Opach Władysław. 773

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie rejestracji wystawione przez Zarząd Miejski Wrocław oraz kartę rejestracyjną wozową, zielone prawo jazdy, odcinek zamówienia Mikulski Roman, Bolesław pow. Świdnica. K 555

ZGUBIONO legitymacje Zw. Zw. na nazwisko Podyma Aleksander. 822

SKRADZIONO dowód tożsamości PKP 261889, legitymację członka, kartę rejestrowną na nazwisko Pawlewski Henryk. 779

PRZYBŁĄKAŁ, się pies (owczarek). Do odebrania Domański, Legnica, Grota 15. K 556

POSAD POSZUKUJĄ

STAŃSZY majster odlew ni na żeliwo i kolorowe metale poszukuje zajęcia od zaraz. Wiesz Bronisław, Dyd gosz, Pocztowa 17 K 531

FRYZJERKA z długoletnią praktyką poszukuje pracy we Wrocławiu. Zgłoszenia, Jelenia Góra „Słowo Polskie" pod „Fryzjerka". K 546

WOLNE POSADY

SAMODZIELNA do wszelkich prac domowych poszukuję. Oferty „Słowo Polskie" „606". 803

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną na nazwisko Praszel Elżbieta. 786

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Nobis Jan. 801

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKU Wrocław, leg. Zw. Zaw., charakterystykę wojskową, dokumenty na rower, na nazwisko Jancki Władysław. 772

ZAGUBIONO kartę ewakuacyjną na nazwisko Eliasz Stefania Wydawcy Lwów — Wrocławi, marzec 1946 r., którą się unieważnia. 765

ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. Pracowników Społecznej Spółdzielczej Robert Adam. 787

ZGUBIONO legitymacje Związków Zawodowych nr 25612 na nazwisko Miudzik Zofia. 793

ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. 681, odcinek zamówienia — Olewński Adam. 792

ZGUBIONO: tymczasowy dowód osobisty, zaświadczenie pierwszej rejestracji oraz kartę rejestrowną wozową, zielone prawo jazdy, odcinek zamówienia Mikulski Roman, Bolesław pow. Świdnica. K 555

ZGUBIONO legitymacje Zw. Zaw. na nazwisko Podyma Aleksander. 822

SKRADZIONO dowód tożsamości PKP 261889, legitymację członka, kartę rejestrowną na nazwisko Pawlewski Henryk. 779

PRZYBŁĄKAŁ, się pies (owczarek). Do odebrania Domański, Legnica, Grota 15. K 556

POSAD POSZUKUJĄ

STAŃSZY majster odlewni na żeliwo i kolorowe metale poszukuje zajęcia od zaraz. Wiesz Bronisław, Dyd gosz, Pocztowa 17 K 531

FRYZJERKA z długoletnią praktyką poszukuje pracy we Wrocławiu. Zgłoszenia, Jelenia Góra „Słowo Polskie" pod „Fryzjerka". K 546

WOLNE POSADY

SAMODZIELNA do wszelkich prac domowych poszukuję. Oferty „Słowo Polskie" „606". 803

POTRZEBNA pomoc domowa umiejąca dobrze gotować. Wrocław, ul. St. Worcella 30 m. 2. 777

POMOC domowa najchętniej stała potrzebna od zaraz. Wlodkowica 11/8 774

POMOCNICE domową przyjmę, warunki dobre, Stalina 87/2. 770

GMINNA Spółdzielnia Samoobsługowa Chłopska w Mirosowie pow. Środa Śl. wojew. wrocławskie, zatrudni siłę biurową do prowadzenia kancelarii ogólnej. 782

POSZUKUJĘ się z wychowawcy w domu Dziecka. Wrocław VIII er. upośażeniowa, mieszkanie z utrzymaniem za zadania 950 zł miesz. Zgłoszenia wraz z wyceruującym utrzymaniem za zadania Dom Dziecka Wrocław - Złotniki ul. 784

POMOC domowa na dobre miejsce. Zgłoszenia Wrocław, Stalina 105 m. 3. 786

LOKALE

POKÓJ przy rodzinie z utrzymaniem lub bez, wynajmę. Zgłoszenia Wiśniowiecki, Oława, Spacerowa 4. 791

POSZUKUJĘ dwa pokoje umeblowane lub bez, łazienka, wiadomość natychmiast. 797

POSZUKUJĘ dwa, trzy pokoje, śródmieście. Zgłoszenie „Słowo Polskie" „Kwoty rentowne". 770

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią, komfort na Spółnie na 4-pokojowe Sopotnie. Biskupin, Zalesie. Wa ruski do otrzymania pod „Przedmieście". 789

KULTUŁALNA poszukuje dwuosobowego pokoju okolica Kościuszkowego, Biskupin „Słowo" Wrocław „Drecka". 794

ZAMIENIĘ czteropokojowe na mieszkanie Gliwice na podobne lub mniejsze Wrocław Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Gliwice". 800

ODDAM pokój starszemu samotnemu. Zgłoszenia „Słowo Polskie" Nr. 804

Dzieje jednego życia

Guy de Maupassant

Odcinek 2 * Przekład Joanny Wiliańskiej

Baron odpowiedział wesoło:

— Zobaczysz sama, dziewczko.

Powoli ulewa zmniejszała się, potem był to tylko rodzaj mgły, delikatny pyłek deszczowy. Skłepienie chmur zdawało się podnosić, bieleć — i nagle, przez niewidoczną szparę, ukośny promień słońca spłynął na łąki. Przez rozpraszające się chmury wyjrzało niebieskie tło firmamentu, potem szapara rozszerzyła się, jak rozdarty welon — i piękne, czyste niebo o wyraźnym, soczystym błękicie, rozpostarło się nad ziemią.

Powiał świeży, łagodny wietrzyk, jak szczęśliwe westchnienie ziemi, a z mijanych ogrodów i lasów dobiegał czasami donośny śpiew ptaka, który suszył swe piórka.

Nadchodził wieczór. Pręce Janki wszyscy już w powozie spali. Dwukrotnie zatrzymywano się w oberżach, aby pozwolić wytchnąć koniom i dać im trochę owsa i wody.

Słońce zaszło. Z dala dzwoniły dzwony. W miasteczku zapalono latarnie. Niebo także zapłonęło rojowiskiem gwiazd. Dorosły stopniowo rozświetlały się, wyzbijając ciemności ognistymi punkcikami. Nagle, z drugiej strony, z poza gałęzi sosen, wyszedł księżyc wielki, czerwony, jakby jeszcze ociężały od snu.

Było tak ciepło, że pozostawiono spuszczone szyby. Janka odpoczywała teraz, wyczerpana marzeniami, pełna cudownych wizji.

Czasami odetwienie, wywołane zbyt długim pozostawaniem w bezruchu, zmuszało ją do otwarcia oczu. Spoglądała wtedy przez okno: pośród jasnej nocy widziała drzewa jakiegoś folwarku lub kilka krów rozłożonych tu i ówdzie na łące, które podnosiły by, gdy powóz je mijał. Następnie przybierała wygodniejszą pozycję, próbowała przypomnieć sobie niedokończony sen, ale nieustanny turkot powozu wypełniał uszy, męczył myśli więc zamykała oczy, czując, że ma umysł równie zmaltretowany, jak ciało.

Nareszcie dojechano na miejsce. Domownicy z latarniami w rękach stali przed drzwiczkami powozu.

Janka, gwałtownie przebudzona, szybko wyskoczyła na ziemię. Ojciec z Rozalią nieśli prawie wyczerpaną baronową, jęczącą i powtarzającą ciągle zamierającym głosem:

— Ach, mój Boże! O moje biedne dzieci!

— Nie chciała jeść ani pić, położyła się do łóżka i natychmiast zasnęła.

Janka i baron jedli sami kolację. Patrzyli na siebie z uśmiechem i ściskali się za ręce; następnie z dziecięcą radością zaczęli zwiedzać odrestaurowaną posiadłość.

Była to jedna z wielkich siedzib normandzkich, coś pośredniego między dworem a zamkiem, zbudowana z białego kamienia, który z biegiem czasu zszarzał — dostatecznie obszerna, aby pomieścić wszystkich członków rodu.

Budynek przedzielony był długim przedsionkiem, biegnącym od frontowego do tylnego wejścia. Z obu stron wznosiły się schody, które łączyły się na wysokości pierwszego piętra, tworząc rodzaj mostu.

Na parterze, po prawej stronie, mieścił się ogromny salon, obity tkaniną w liście i ptaki. Wzory na obiciach mebli przedstawiały ilustracje do bajek La Fontaine'a.

Janka ucieszyła się ogromnie, odnajdując swe ulubione w dzieciństwie, krzesełko, z bajką o lisie i bocianie.

Obok salonu znajdowała się biblioteka, pełna starych książek i dwa nieużywane pokoje; na lewo — jadalnia z nowymi boazeriami, szwalnia, służbowy, kuchnia i łazienka.

Pierwsze piętro, przedzielone było korytarzem, wzdłuż którego biegły drzwi do dwóch pokoi gościnnych.

Weszli teraz do pokoju Janki, mieszczącego się w głębi na prawo.

Baron urządził go na nowo, korzystając z mebli i obić, które dotychczas leżały bezużytecznie na strychu. Stare, flamandzkie tkaniny, zdłubiały ściany dziewczęcym rozmiarem. Na widok łóżka, Janka wydała okrzyk radości. Był to rzeczywiście przepiękny mebel, olbrzymi, a jednak pełen wdzięku, mimo surowej powagi pociemniałego, ze starości, drzewa. Z czterech rogów, cztery olbrzymie, czarne ptaki, z lakierowanego dębu, jakby stojące na straży — podtrzymywały łoże.

Boki łóżka rzeźbione były w kwiaty i owoce: cztery misternie drężone kolumienki korynckie dźwigały wspaniały gzyms otoczony girlandą z róż i amorków. Obicie baldachimu i łoża zrobione były ze starego jedwabiu w kolorze ciemnobłękitnym, wyhaftowanym w złote lilie.

Naciesywszy się tym pięknym sprzętem, Janka umieściła świecznik, aby przyjrzeć się obiciom. Pod niebieskimi drzewami, z białych owocach, gawędziła młoda parka, przedziwnie ubrana w zielono-czerwono-żółte szaty, a biały królik żrł żółbło szare trawy. Nad nimi, w perspektywie widniała pięć malutkich, okrągłych domków o szpiczastych dachach, a jeszcze wyżej, niemal na niebie, czerwony wiatraczek.

Dwa inne panneau podobne były tematycznie do pierwszego z tą tylko różnicą, że przed domkami stało czterech człowieczków, ubranych w strój flamandzki z wzniesionymi do góry ramionami — jakby dla wyrażenia zdziwienia i gniewu.

Ostatni — wyobrażał drobnego chłopca zajadającego ciągle królika leżał młody panek, prawdopodobnie nieżyjący. Dama patrzyła na niego z rozpaczą, przebijając sobie równocześnie pierś szpadą. Owoce drzewa były czarne.

Janka zrezygnowała już ze zrozumienia przyczyn tej tragedii, gdy nagle spostrzegła w kącie obrazu zwierzątko tak mikroskopijne, że zająć mógłby je bez trudności połknąć. Był to właśnie lew. Pojęła, że widoczek przedstawia tragiczne dzieje Pyrama i Thysbe.

Chociaż rysunek śmieszył ją swą naiwnością, temat przemawiał do jej wyobraźni i cieszyła się, że dzieje tej legendarnej pary kochanków towarzyszyć będą jej marzeniom i snom.

Reszta sprzętów stanowiła mieszaninę różnych epok i stylów. Były to meble, które zostawia w rodzinie każde pokolenie i które czynią, ze starych domów, rodzaj muzeum.

Wspaniała sypialnia w stylu Ludwika XIV, a sąsiadowała z dwoma fotelami w stylu Ludwika XV, które zachowały jeszcze swoje obicia w bukieciki kwiatów.

Sekretera z różanego drzewa stała naprzeciwko kominka z czterech marmurowych kolumienkach nad klombem złotych kwiatów. Peszcółka o skrzydłach z emalii, przyczepiona do cieniutkiego wahadełka, unosiła się nad kwiatami. Tarcza z kolorowego fajansu mowiła tyba w dziankę lila.

Biła właśnie jedenasta. Baron uścisnął córkę i poszedł do swego pokoju. Janka, acz niechętnie, udała się także na spoczynek.

Uruchuciła swój pokój ostatnim spojrzeniem i zgasiła świece. Ale łóżko tylko wczęłowiem dotykało ściany, po lewej zaś stronie znajdowało się okno, przez które wpadały do pokoju promienie księżyca, rzucające snopy światła na podłogę. Bladły jej odbiaże padał na ściany, oświetlając delikatnymi smugami dzieje miłości nieruchomej pary kochanków Piramu i Thysbe.

Przez drugie okno widać było wielkie, stare drzewo, skąpane w poświacie księżyca.

Janka odwróciła się na bok, zamknęła oczy, ale po chwili znowu je otworzyła. Wydawało jej się, że ciągle jeszcze jedzie powozem i słyszy jego monotonny turkot.

Z początku leżała nieruchomo, spodziewając się, że jeszcze zaśnie, ale niepokój umysłu udzielił się wkrótce i ciału. Odczuwała kurcze w nogach i coraz większe podniecenie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Szczerze

Okoliczność wieku

Władze administracyjne wspomagają walkę z alkoholizmem, ale cała akcja antyalkoholowa prowadzona jest siłami społecznymi. I — jak każda akcja społeczna — walka z pijaństwem oparta jest na propagandzie. Jeśli wziąć pod uwagę tę okoliczność, to trzeba przyjść do wniosku, że ostatnio walka nie co osłabła...

Ale nie wszyscy o niej zapominamy. A życie przynosi nowe obserwacje, i aż krzyczy, aby się spostrzeżeniami podzielić. Bo nowy objaw mamy w dziedzinie nieumiarkowanych w piciu: na ulicach coraz częściej można spotkać mocno zamroczonych mężczyzn w wieku przedpoborowym. Przykry to widok dla starszych i psujący młodzież.

Nie możemy uznać równouprawnienia mężczyzn w piciu. Dyktują nam ten pogląd interesy walki z alkoholizmem. Przekroczenie miarki przez starszego mężczyznę podobaliwiej traktujemy, niż wyczyny pijackie u proku męskiego życia. Boli nas, gdy młodzi ludzie zaczynają znajomość z kieliszkiem od picia na umór. Albo od „sportowego" traktowania pijatyki, jak to zanotowały kroniki milicyjne Opola, gdzie młody czło wiek założył się, że pochłonie „duszkiem" litr wódki. Zakład wygrał, ale po zwycięstwie żył zaledwie parę godzin.

Sądzimy, że Milicja Obywatelska zgadza się z naszym poglądem. Mamy też nadzieję, że przy zastosowaniu dostępnych jej środków mogłaby niejedno młode życie uratować od wykolejenia.

SULEK

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ Doceniając znaczenie wal ki o pokój, Związek Polskich Artystów Plastyków we Wrocławiu organizuje w siedzibie swej przy ul. Stalingradzkiej 26 wystawę problemową „W obronie pokoju". Będzie ona zawierała dział wojny, zniszczeń wojennych i odbudowy. Komitet organizacyjny wystawy prosi wszystkich członków Związku, posiadających prace na wy: ten lenie tematy do składania ich w lokalu związkowym przy ul. Stalingradzkiej do dnia 15-go bm.

✪ Koło Stron. Demokr. przy Państwowym Liceum Spółdzielczym urządza ogólne zebranie w sobotę, dnia 11 lutego o godzinie 16 w budynku Liceum (ul. Worella 3). Po wyczerpaniu porządku dziennego zaznnie się zebranie organizacyjne sekcji kobiet.

✪ Być może winno jest temu trwające jeszcze zatłoczenie lokali PSS, ale stoły na ogół zbyt rzadko pokrywa się świeżym papierem i sprzętu czasami brak. Już nie wystarcza noży w gospodzie PSS przy ul. Ruskiej; kierownictwo gospod pociesza, że dostarczy brakujące ca. kilka tygodni. Ściany Baru Mlecznego przy Rynku urągają pojęciu o schludności, nie więc używnego, za i fartuszki nie najczyściejsze, skoro w dodatku kelnerki muszą je prać „własnym przemysłem". Nie są to wszystko wielkie usterki, ale dnia musimy dążyć do ulepszeń, do poprawy.

✪ Nawet głupi błąd czasami potrafi się prześlizgnąć przez ze cera i korektora. Tak się stało z felietonem Tuwicza, poświęconym fosie miejskiej. Tytuł felietonu powinien brzmieć: „Martwa woda", a tymczasem ukazał się pod tytułem... „Martwa dusza".

✪ Na Czwartku Literackim urządzanym w Związku Litera tów o godz. 17-tej, Tadeusz Zelenay odczyta dzieła fragmenty przełożonej przez siebie sztuki Serjusza Michałkowa „Ja chcę do domu".

✪ Brak tylko niedźwiedzia polarnego, aby dopełnić zduże nia podbiegunowego krajobrazu, jaki oglądamy z Mostu Żwie rzyńieckiego na Starej Odrze, gdzie spiętrzone zwały kry utworzyły istne góry lodowe.

✪ Zarząd Miejski ZMP ogło sił, że pierwszy egzemplarz tygodnika „Pokolenie" na miesiąc lutty będzie ze względów technicznych dostarczony w koń cu tygodnia.

✪ Na ręczny kurs trykotarski, który koło Ligi Kobiet II obwodu rozpoczyna 15 lute go, zapisy przyjmuje sekretariat Koła (ul. Reja 47) w poniedziałki i piątki od godz. 17 do 19.

✪ Działwa harcerska może kształcić swoje zdolności w dziecięcym zespole artystycznym, organizowanym przy komendzie wojewódzkiej ZMP. Powstaje studio teatralno - baletowe. Zapisy przyjmuje Komenda Wojewódzka ZHP (Stalingradzka 8a, IV piętro), referat kulturalno - oświatowy.

✪ Zabawa harcerska odbędzie się w lokalu przy ul. Stalingradzkiej 8 w dniu 12 luteego. Początek o godz. 15-tej.

✪ W „Zegludze na Odrze" współzawodnictwo wspaniale się rozwija. W zeszłym sezonie brało udział wszystkiego 500 lu dzi, a obecnie już 2.215 osób.

✪ Utrzymał swoje pierwsze miejsce holownik „Bolko I" we współzawodnictwie z innymi holownikami. Za „Bolkiem" usadowił się „Powstańcy", „Tryg ław", „Lada" i „Radgost".

✪ Rękawiczki włóczkowe granatowe pozostawione onegdaj w taksówce nr 32, przyniósł do redakcji szofer, abyśmy zwrócili właścicielce.

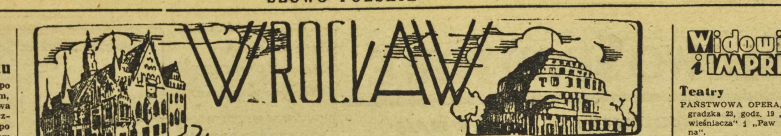

Aby nie brakło lekarzy dla prowincji

Prawo praktyki lekarskiej

ograniczone będzie do wyznaczonego rejonu

Pod hasłem usprawnienia lecznictwa ambulatoryjnego rozpoczęty tegoroczną działalność instytucje lecznicze i samorządowe wydziały zdrowia.

Niewiele chyba dziedzin życia było przedmiotem tak wielu skarg i protestów, co lecznictwo otwarte (w odróżnieniu od lecznictwa szpitalnego, czyli zamkniętego). Skargi były liczne, jako że człowiek chory nie grzeszy nadmiarem cierpliwości i wyrozumienia.

Zresztą w świecie lekarskim naprawdę działo się źle. Niektórzy przedstawiciele szczytnego zawodu, zapomniali o swoich obowiązkach wobec spo łeczeństwa. Zdarzało się, że względy finansowe przeważały nad humanitarnymi, a chory, który nie mógł ponieść większych kosztów leczenia — cierpiał.

W miejscowościach, gdzie praktyka lekarska była bardziej intratna, tworzyły się większe skupiska medyków, zaś mieszkaniec wsi lub małego miasteczka musiał jeździć dziesiątki kilometrów, by dostać się przed oblicze lekarza. Cierpiał na tym chłop drobnorolny i robotnik, którego nie było stać na związane z leczeniem wydatki.

Władze orzekły, że podobny stan rzeczy nie może nadal istnieć. Zadaniem odbywającej się właśnie reorganizacji lecznictwa jest udostępnienie lecza nia w mieście masom pracujących a na wsi drobnorolnemu chłopu i pracownikom PGR-ów.

Kontrola ilości godzin pracy lekarza, to pierwsze etapy reorganizacji.

Lekarze, zwłaszcza na prowincji, zajmują jednocześnie kilka posad. Oddzielne umowy przewidują, ile godzin miesięcz nie, czy tygodniowo ma lekarz poświęcić np. miejscowej szkole podstawowej, czy pracownikom jakiegoś urzędu. Etatowa ilość godzin pracy nie zawsze odpowiada ilości koniecznej. Zwykle czas wymieniony w umowie przewyższa czas, jaki rzeczywiście zużywa się na leczenie pracowników instytucji.

Scalenie Samorządu Lekarskiego (miejskich, gminnych itp.) Ośrodków Zdrowia z Ośrodkami Ubezpieczalniamymi przynieśie poważne udogodnienia. Zwykle bowiem personel jest ten sam, a tylko czas i przyrządy są gorzej wykorzystane.

Posiewnia ośrodków leczniczych jest jeszcze zbyt mało, przyjmuje się obecnie zasadę, że pierwszeństwo w otrzymywa nia pomocy powinien mieć człowiek pracujący, a ochrona jego zdrowia jest naczelnym zadaniem służby leczniczej.

Dotychczas każdy lekarz otrzymywał prawo praktyki na terytorium całego państwa, co prowadziło do tego, że wg ustalonych obecnie wskaźników we Wrocławiu np. jest 80 lekarzy na 1000, a na prowincji doktór jest zjawiskiem dość rzadkim. Po przeprowadzanej rejestracji wydane zostaną nowe prawa odbywania praktyki ograniczone terytorialnie. *Uprawnienie takie będzie związane z miejscem zamieszkania lekarza.* W ten sposób dotychczasowe przypadkowe rozmieszczenie ustąpi miejsca planowemu rozdziałowi personelu służby zdrowia. (mat)

Jedyna szkoła w Polsce

30 wykształconych marynarzy obejmie z wiosną służbę na rzekach

Ze szkoły marynarzy śródlądowych, która znajduje się we Wrocławiu przy ul. Brücke nera 10, wychodza niebawem w świat pierwsi fachowcy i obejmą prace na holownikach i barkach odrzańskich.

Około 30 młodych adeptów żeglugi kończy kurs jedynej w Polsce szkoły żeglugi rzecznej. Druga szkoła (marynarki śródlądowej w Elblągu) sposobi nawigatorów dla jezior. 5 miesięcy przerabia się w szkole przedmioty teoretyczne: jak nawigację, naukę o regulacji rzek, mechanikę, matematykę, geografię, historię, język polski i języki obce (rosyjski lub niemiecki). Dużo uwagi zwraca się na wychowanie fizyczne i sport.

Dalsze 5 miesięcy młodzi żeglarze spędzają na zajęciach praktycznych w stoczniach odrzańskich lub na wodzie.

Z dumą opowiadają uczniowie III-ej klasy o odbytych podróżach do Holandii, skąd już morzem doprowadzili kilka nowych holowników przeznaczonych dla Odry.

Przyszli marynarze rekrutują się ze środowiska małorolnych chłopów i młodzieży robotniczej. Regulamin wzorowany na szkołach wojskowych, unormowany tryb życia, a przy tym dużo ruchu i pracy fizycznej na świeżym powietrzu — wszystko to wpływa na poprawę kondycji fizycznej. Słabo jeszcze reprezentowani chłopcy, rozpoczynający pierwszy rok nauki, zmieniają się w barczystych muskularnych i wysokich „wilków".

Warunki do pracy są tu dobre. Chłopcy mają utrzymanie i mieszkanie bezpłatne. Na praktyce zarabiają od 7 do 15 tys. zł miesięcznie. Mają już swoich przodowników pracy, jak Antoni Sowiński i Kazimierza Grzybowskiego.

Cała załoga holownika „Bolko" otrzymała sztandar przodownika pracy. A są to uczniowie trzeciej klasy.

W planach na przyszłość na czelne miejsce zajmuje dalsza rozbudowa placówki. Przewiduje się budowę basenu pływackiego, pomieszczenie kursów specyfikacyjnych i dalsze wypoasażenie pracowni naukowych. Szkoła zostanie też zradiofonizowana. (cen)

Na Krzykach, Sępolnie, Orzeszkowej

ZOR buduje mieszkania dla świata pracy

Mimo, że w roku 1949 działalność ZOR-u (Zakład Osiedli Robotniczych) spotykała się z wieloma trudnościami, to jednak wykonał on swój plan w 95 proc. Rok 1950 przyniesie na pewno wykonanie planu w 100 proc. Już począwszy od czerwca zacznie się sukcesyw ne oddawanie gotowych miesz kań światu pracy.

W chwili obecnej rozpoczęto roboty na Krzykach (700 izb). Koszt remontu jednej izby wynosi przeciętnie 400 tys. zł). Roboty są wykonywane dla pracowników Fabryki Urządzeń Mechanicznych, Archimedesa, Zjednoczenia Energetycznego i Żafawarnu. Przy ul. Orzeszkowej (500 izb) mieszkania otrzymają przede wszystkim pracownicy budowlani, Fabryki Wo łoninnicy, PZnO i PKS. Na Sępolnie (220 izb) mieszkać będą pracownicy stoczni i Zakładów Przemysłu Fosforowego. A na mieszkania w Leśnicy (150 izb) czekają pracownicy Fabryki Wyrobów Ogniotrwałych.

Z ogólnej sumy kredytów przyznanych na budownictwo mieszkaniowe ZOR-u w roku 50 firmy otrzymały już zlecenie na 70 proc. tej sumy.

Budowa mieszkań (przeciętnie 3 izbowe) przeprowadza na będzie wedle najnowszych wymagań techniki i urządzeń sanitarnych. Mieszkania robot nieze będą ciepłe, jasne i wygodne. (W. J.)

Specjalne tramwaje

dla wychodzących z kin i teatrów

Skończą się wreszcie narzekania na tramwaje kinomanów i melomanów.

Dotychczas wychodzący z kin (z ostatnich seansów), czy teatrów musieli wyczekiwać na przystankach tramwajowych sporo czasu, by dostać się do domu, bo między godz. 21 a 23 ruch tramwajowy jest ogra niczony i zdarzało się, że czasem trzy, cztery wozy nie dojeżdżały do celu, lecz zajeżdżały do remiz.

Dyrekcja MZK zrozumiała w końcu słuszne narzekania i w najbliższych dniach ruch tramwajowy zostanie tak uregulowany, że w okresie zakończenia ostatniego seansu w kinach „Śląsk" i „Warszawa", będą na przystankach czekały wozy tramwajowe.

Również podjeżdżać będzie kilka wozów pod Teatr Wielki i po zakończeniu spektaklu roz wozić publiczność po mieście.

Spodziewamy się, że wrócławianie przyjmą tę inowację z dużym zadowoleniem. (—)

Widowiska i imprezy

Teatry

PAŃSTWOWA OPERA, ul. Stalingradzka 22, godz. 19, „Rycerskość wieśniacza" i „Paw i dziewczyna".

TEATR WIELKI i SCENA KAMERALNA Grot Węgrzyna

TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 13, godz. 19 „Pan Damazy".

Muzea

MUZEUM HISTORYCZNE — Stary Ratusz.

MUZEUM PAŃSTWOWE — Pl. Wojewódzki.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 67, „Czarci żleb" (polsk.), godz. 16, 18,15 i 20.30.

„SCALA" — ul. M.Kotaja 37 „Czarci żleb" (polsk.), godz. 16, 18,15 i 20.30.

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Dwaj panowie P" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53, „Nieczęstliwość serca" (angl.), godz. 16,15 i 20.30.

„PIONIER" — ul. Stalina 71, „Alleszer Nawoł" (radz.), godz. 15 i 17. Aktualności codz. godz. 19, 20 i 21.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177, „Bogata narzeczona" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

„FAMA" — Psie Pole, nieczynne.

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka nr. 23 — wyświetla codz. od godziny 8—21 „Rzeźba w Pałacu Luksemburskim w Paryżu".

Nocne dyżury aptek

„Piastowska", Nowowiejska 23 „Stara Apteka", Kurzy targ 4 „Pod Łabędziem", Pułaskiego 18

DYŻURY POCZTOWĄ CHIRURGICZNEGO, dziś w szpit. Wojewódzkim, ul. Wszystkich św. 4, (tel. 36-83).

Rozwój szkół zawodowych

Ciągły rozwój gospodarczy naszego kraju pociąga za sobą duże zapotrzebowanie na kadry fachowców dla wszystkich gałęzi przemysłu i handlu. Nie też dziwnego, że młodzi ludzie po ukończeniu szkoły powszechnej zapełniają gromadnie różne szkoły zawodowe.

Wystarczy nadmienić, że na terenie D. Śląska do 223 szkół zawodowych uczęszcza ogółem 3.800 młodzieży, wychowywanej na przyszłych pracowników przemysłu przez 3.000 nauczycieli.

Gdybyśmy mieli na myśli pochodzące z czasów sanacyjnych, że liceum zawodowe jest mniej wartościową uczelnią niż np. liceum ogólnokształcące, zostało dawno przełamane. Uczniowie szkół zawodowych mają zapewnione możliwości uzyska nia na skończeniu nauki awansu społecznego.

Obecnie reguluje się sprawę internatów przy szkołach. W internatach utrzymywanych przez b. Min. Przem. i Handlu pobyty były nieodpłatne, tj. mieszkanie i wyżywienie otrzymywał tam uczeń bezpłatnie, zaś internaty zarządzane przez inne instytucje były odpłatnymi. Część kosztów utrzymania pokrywać musieli rodzice wzgl. opiekunowie ucznia.

Mówimy o naszym mieście

Ulica Stalingradzka

Wrocław uczcił rocznicę bitwy pod Stalingradem, przemianowaniem jednej z najpiękniejszych swych ulic na „ulicę Stalingradzką". Zarząd Miejski zawiesił nowe tabliczki i na tym troska o tę ulicę się skończyła.

Wszystkie nasze ulice są mniej lub więcej zaniedbane, zaśmiecone, brudne, z dziurami w chodnikach i jezdniach. Wie my, że miasto nie ma pieniędzy na konieczną konserwację i na prawę wszystkich ulic. Ale sądzimy, że doprowadzenie do porządku kilku, a w szczególności ulicy Stalingradzkiej zmieści się w budżecie miejskim. Chcielibyśmy, ażeby ta właśnie ulica swym wyglądem była trwałą formą uczczenia bohaterów bitwy pod Stalingradem, przemianowaniem jednej z najpiękniejszych swych ulic na „ulicę Stalingradzką". Zarząd Miejski zawiesił nowe tabliczki i na tym troska o tę ulicę się skończyła.

Wszystkie nasze ulice są mniej lub więcej zaniedbane, zaśmiecone, brudne, z dziurami w chodnikach i jezdniach. Wie my, że miasto nie ma pieniędzy na konieczną konserwację i na prawę wszystkich ulic. Ale sądzimy, że doprowadzenie do porządku kilku, a w szczególności ulicy Stalingradzkiej zmieści się w budżecie miejskim. Chcielibyśmy, ażeby ta właśnie ulica swym wyglądem była

Chcielibyśmy, ażeby ta właśnie ulica swym wyglądem była trwałą formą uczczenia bohaterów bitwy stalingradzkich. Chcielibyśmy ją widzieć zawsze czystą, uważamy, powinny zniknąć z niej pobłąkane na chodnikach, trzeba usunąć rozmaite sterczące słupy i słupki itp.

Dla dopełnienia obrazu chęć nie wystarczy, ani nasz Zestawdoświeżony ze wszystkich stron. Czas by było również przystąpić do remontu narożnika hotelu „Monopol".

Nie uważamy, że wymagania nasze są zbyt duże i gdy zostaną zrealizowane, wówczas ulica ta będzie godnie nosiła obec ną nazwę.

TUWICZ

Przed budową Domu Kultury

W Ministerstwie Kultury i Sztuki odbyła się konferencja przedstawicieli władz centralnych CRZZ, ZSCh., ZMP, organizacji politycznych oraz zainteresowanych resortów w sprawie budowy Centralnego Domu Kultury w Warszawie.

Dla szczegółowego opracowania siatki Domów Kultury jak i terenowych Domów Kultury w całym kraju, oraz planu i założeń Centralnego Domu Kultury, wybrano dwie komisje, w skład których weszły przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, Biura Amatorskiego Ruchu Artystycznego oraz organizacji masowych.

Czarny król Harlemu 119)

NAPISAŁ J. JUNOSZA GZOWSKI

Nie wszyscy jednak zginęli. Niektórym udało się przedostać przez druty. Ci, prowadzeni przez Howarda, rzucili się do ucieczki...

Zbiegli jeńcy dotarli do podnóża gór. Opanowali ich puszcze. Znikli wśród bambusów.

Joe Howard padł jak nieżywy na ziemię. Był głodny i wyczerpany. Towarzysze jego jęczeli głucho...

I znów marsz. Grupa Howarda przedzierał się przez las dzieciństwa... W oddali słychać naszczekiwanie japońskich gończych psów...

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa Wrocław, Oławska 10/11. Telefony: 21-54, 27-53, 34-68. Oddział redakcji: „Słowa Polsk.-go" w Opolu Rynek 10 tel. - 223

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13 Redaktor Naczelny w poniedziałek, środę i piątki 13—15 — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada.

Wydawca i druk Spółdz. Wydawn. „CZYTELNIK" Wrocław Oławska 10/11. — PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł. miesięcznie: zamiejscowa z przesyłką pocztową 125 zł miesięcznie

F-1-10054